



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

Rok XXV

Nr 15

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Warszawa, dnia 1 października 1946 roku

Protest Zarządu Głównego Z. N. P. w związku z przemówieniem min. Byrnes'a

Prezydium Zarządu Głównego Z. N. P. na pierwszym swym posiedzeniu po przerwie wakacyjnej, odbytym dnia 19 września 1946 r., po zaznajomieniu się z tekstem przemówienia min. Byrnes'a, stwierdza, iż troska przedstawiciela Stanów Zjednoczonych o byt narodu niemieckiego, który wydał ze swego łona miliony zbrodniarzy i najbardziej zbrodniczą w dziejach wojnę — budzi w całym społeczeństwie polskim najwyższe zdziwienie i rozczerowanie; Zarząd przyłącza się do powszechnego protestu narodu polskiego przeciw kwestionowaniu przez min. Byrnes'a zachodniej granicy polskiej na Odrze i Nysie.

Zarząd stwierdza ponadto:

1. iż polskie ziemie odzyskane stanowią terytorium odwiecznie polskie, które od stuleci narażone było na wpływy germanizacyjne i że każdy zamach na te ziemie spotka się z jednolitą obroną i oporem całego narodu polskiego;

2. iż granica na Odrze i Nysie jest granicą nie tylko Polski, ale i całej Słowiańszczyzny i że naród polski liczy w tej sprawie na poparcie wszystkich bratnich narodów słowiańskich;

3. że wysuwanie myśli o rewizji obecnej granicy polsko-niemieckiej należy traktować jako podniecie do nowej wojny, a przyspieszanie odbudowy gospodarczej Niemiec prowadzi automatycznie do ich przewagi w stosunku do wszystkich państw, których terytoria były przez szeregi lat systematycznie gospodarczo przez Niemców niszczone i okradane.

W związku z tą sprawą Zarząd Główny postanawia przeprowadzić odpowiednią akcję uświadamiającą na terenie związków i zrzeszeń nauczycielskich wszystkich narodów, które brały udział w ostatniej wojnie z Niemcami.

O współpracę narodów słowiańskich

„Będziemy bronić każdej grudki ziemi“... Ta zdecydowana postawa jest dzisiaj postawą całego narodu polskiego wobec mowy sekretarza stanu U. S. A. Byrnesa. O tej zdecydowanej postawie pisze min. Wycech w artykule „Solidarność całego narodu w obronie granic Polski na Zachodzie“. Tu już nie idzie o grudkę ziemi. Tu idzie stawka o polskie „być albo nie być“. Idzie o to, że znowu rysują się przed Polską perspektywy umierania pod butem chamskiego i dzikości germańskiej. Cztery miliony Polaków osiedliło się na Ziemiach Odzyskanych, zostawiając między innymi i z namowy Anglosasów własny kawałek ziemi, własne domy i gospodarstwa poza linią Curzona, i osiedliło się na ziemiach, do których naród polski ma niezaprzeczone prawa. To jest nasza — bez cudzysłowu — przestrzeń życiowa, bez której żyć nie możemy, to jest ziemia, którą anglosaskie państwa dysponujące setkami tysięcy km² uważają za kartę do rozgrywek politycznych. Mowa ministra Byrnesa wyrażająca opinie rządów anglosaskich godzi nie tylko w podstawy naszego bytu, godzi ona z niemielszą siłą we

wszystkie państwa słowiańskie, których nieszczęściem jest sąsiedztwo Niemiec.

Umnieszyć to zło można tylko przez zwartą, zdecydowaną i jednolitą postawę państw słowiańskich.

Współpraca narodów słowiańskich, która jest dzisiaj nakazem życia, nie jest w dziejach Polski czymś nowym, czymś obcym. Ma ona i w historii ruchu ludowego swój odpowiednik, stąd bowiem wywodzi się hasło: „za naszą i waszą wolność“.

Potrzeba ta wynikała z podstawowych założeń, a nie z jakiejś historiozofii czy mitów rasowych. Tak było do września 1939 r. Od tego czasu nastąpiły ogromne przeobrażenia na każdym niemal odcinku życia, nie tylko w samej Polsce i idea współpracy, współżycia nie straciła nic na wartości, a odwrotnie przybrała na sile i została utysiąckrotnie faktami, które domagają się jej pełnego realizowania. Nie straciła na aktualności myśl podnoszona przed wojną, że: „dla polskiej racji stanu współpraca narodów słowiańskich i ich jednolita postawa wobec naporu niemieckiego nie powinna i nie może być sprawą obojętną...“

Najazd barbarzyństwa niemieckiego na Czechosłowację, Polskę, Jugosławię, Z. S. R. R., postawa odpowiedzialnych mężów stanu państw anglosaskich, ukazujące swe prawdziwe oblicze Niemcy, nie budzą żadnych wątpliwości, że tylko ścisła, rzetelna, oparta na wzajemnym zaufaniu, na równych prawach współpraca Polski z naszym najbliższym sąsiadem i sojusznikiem Z. S. R. R., Czechosłowacją, Jugosławią jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Stanie się najlepszą odpowiedzią na mowę ministra Byrnesa i ewent. zakusów na nasz stan posiadania.

Nie rezygnując ze swej suwerenności, owiani jak najszczerszą wolą utrzymania dobrych stosunków z narodami anglosaskimi — musimy jednak w pierw-

szym rzędzie uregulować swój stosunek do najbliższych sąsiadów, zacieśnić węzły przyjaźni i potrzebując dowodów zrozumienia nas, dowodów przyjaźni i oparcia — sami winniśmy udokumentować wzajemny nasz stosunek takim samym zrozumieniem, przyjaźnią i współpracą. Głęboko tkwiące urazy psychiczne narosłe na skutek faktów jakie zachodziły w historii naszych stosunków z sąsiadami słowiańskimi, oparte o wzajemnie popełnione błędy muszą być usuwane w imię nakazu życia, które z całą brutalnością ukazuje nam swe oblicze. Współżycie i współpraca — to nie tylko aspekt uczuciowy ale przede wszystkim rozumowy.

Stanisław Brzozowski

O co walczymy

Rzut oka na rzeczywistość powojenną zezwala nawet niezbyt wytrawnemu obserwatorowi stwierdzić, że świat cały od chwili zakończenia działań wojennych znajduje się w stanie silnego poruszenia. Gdziekolwiek znaleźlibyśmy się, stwierdzilibyśmy jakiś niepokój, ścieranie się prądów, nie zawsze skryształizowane dążenia, przeciwstawne obozy itd. Dla każdego jest jasnym, że koniec wojny nie przyniósł uspokojenia atmosfery ani tak upragnionego odprężenia. Wojna nerwów, która poprzedziła zbrojny konflikt, trwa w dalszym ciągu. Inne jest może jej podłoże, o inną treść toczy się walka, niemniej ona istnieje. Trzeba nie lada wnikliwości, zaostrego zmysłu obserwacji i subtelności wyczucia, by móc rozeznąć treść ujawniających się zmagają, oraz by spoza rzucanych hasel, szumnych deklaracji rozeznąć istotne intencje biorące udział w grze, partnerów. Niezbyt doświadczonego obserwatora mogą zmylić uzewnętrzniające się aspekty walki, gdyż gra prowadzona jest z dużą precyzją i subtelnością w stosunku do dobrze przemyślanych środków.

O ile łatwiej można było rozeznąć płaszczyznę walki do roku 1939. Barykada, jaka podzieliła świat na dwa odrębne wrogie obozy, rysowała się z całą wyrazistością. Z jednej strony stanęli ci, którzy głosili wyższość rasy, konieczność służenia „niższych narodów” — narodom „panów i władców” — z drugiej strony stanęły narody milujące pokój i głoszące hasła wolności dla wszystkich narodów. O ile uprzednie wojny miały charakter wyłącznie imperialistyczny, to wojna ostatnia, nie tracąc jeszcze tego charakteru, nosiła cechy wojny ideologicznej.

Biegunowa rozpiętość głoszonych hasel po obu stronach barykady, narosłe z czasem przeciwieństwa wykazały w sposób jednoznaczny, że wojna jest nieunikniona. Można ją było odwlec jeszcze na jakiś czas, (tak jak odsunęło ją na kilka miesięcy Monachium), lecz z czasem tak czy tak musiałoby przyjść do zbrojnego starcia.

Piszemy o tym dlatego, by móc nawiązać do postawienia zagadnienia, — które frapuje wszystkich, czy dziś jest wojna nieunikniona? Można stwierdzić, że jest pewna grupa ludzi, którzy sądzą, że wojna prędzej czy później wybuchnie. Są inni, którzy na tę wojnę czekają, lecz jest bodajże większość takich, którzy twierdzą inaczej. Uważają oni, że wzajemne przeciwieństwa nie są tak wielkie, by ich nie można było usunąć bądź uzgodnić

na drodze pokojowej. Gdyby ewentualna przysła wojna miała do dyspozycji te same środki techniczne, to ilość ofiar, niewątpliwie równie wielka jak w ostatniej wojnie, byłaby zbyt drogą zapłatą za ewentualne wyniki, które mogłaby przynieść. Jeżeli zaś uprzytomnimy sobie znaczenie nowych rodzajów broni — to w każdym trzecim myślącym człowieku budzi się zdecydowana postawa, jednomyślnie stanowisko, że do nowej wojny za wszelką cenę dopuścić nie wolno. Nie przyniosłaby ona nadzwyczajnych efektów w dziedzinie rozgrywających się walk ideowych, a ofiarą jej byłyby nie tylko nowe miliony istot ludzkich, ale i cała dzisiejsza cywilizacja.

Jest rzeczą dziś niemożliwą rozstrzygnięcie alternatywy: będzie czy nie będzie wojny. Nie o to nam chodzi. Zadaniem naszym będzie wydobycie na jaw i rozeznanie zarysów rzekomej barykady, rozdziałającej świat na dwa odrębne obozy, stwierdzenie w jakim miejscu i w jakiej roli znajduje się nasz naród, nasze państwo i jaki stosunek do tych zjawisk winien mieć obywatel, a w pierwszym rzędzie nauczyciel; przez to samo i my jako grupa społeczno - zawodowa, która w żadnym wypadku nie może usunąć się od obowiązku sprecyzowania własnego stanowiska wobec zachodzących procesów społeczno-politycznych.

Z pierwszego rzutu oka zdawałoby się, że świat jest jedni. Z jednej i drugiej strony wspólne naczelne hasło, a tym jest: szczęście człowieka. Zrealizować się ono ma przez stworzenie mu podstaw do dobrobytu, rozwoju duchowego i kulturalnego.

Obydwie strony zakładają, że droga do tego celu prowadzi poprzez demokrację. I od tego dopiero miejsca zaczynają się różnice poglądów. Na płaszczyźnie interpretacji tego pojęcia, postulowanych form życia państwowego, społecznego, gospodarczego, a co za tym idzie — stosowania logicznego wypływających z założeń metod — świat podzielił się na dwa obozy. Demokracja Zachodu i demokracja Wschodu. Z jednej i drugiej strony słyszymy zapewnienia co do nieomyślności w interpretacji pojęcia demokracji — jak i padają wzajemne zarzuty nie zawsze otwarcie i szczerze stawiane.

Zachód deklaruje następujące zasady:

1. Równość praw bez względu na narodowość, wyznanie, urodzenie czy posiadany majątek.
2. Pełna swoboda wypowiedzianą myśli, głoszenia hasel i tolerancji wobec przekonań odmiennych.
3. Pełny rozwój osobowości człowieka

Deklaracja Wschodu wygląda, jak następuje:

1. Prawo zagwarantowane tylko dla pracujących. 2. Równość praw bez względu na narodowość i wyznanie. 3. Równość gospodarczą daje dopiero gwarancję równości politycznej. 4. Rozwój osobowości w ramach nakazów społecznych.

Zachód zarzuca Wschodowi: (biorąc z grubsza),

1. Monopartyjność jest zaprzeczeniem demokracji.

2. Nakazy społeczne (ich system) nie dają gwarancji rozwoju osobowości.

Wschód odwdzięcza się Zachodowi:

1. Nie ma demokracji politycznej, gdzie nie ma równości gospodarczej. (Rozporządzający majątkiem zdobędzie sobie większe przywileje od człowieka pracy). 2. Pozorna swoboda myśli (prasa), gdyż prawo do tego posiadają przede wszystkim sfery posiadające. 3. Olbrzymia rozpiętość dochodu przypadającego na jednostkę. 4. W tak pojętym ustroju nie rządzi społeczeństwo, lecz tylko *kapitał*. 5. Poza hasłami ideowymi kryją się niedwuznacznie zamierzenia *imperialistyczne*.

Pozostawiając czytelnikom rzucone wyżej zagadnienia do gruntownego przemyślenia, sobie zaś zastrzegając pilną obserwację zachodzących procesów — przejdziemy do zanalizowania stanowiska naszego narodu.

Z miejsca twierdzimy, że sprawa jest o wiele trudniejsza. Zaisnialo, wiele faktów, miało miejsce wiele okoliczności niesprzyjających, by mogła zrodzić się konieczna w tym wypadku obiektywność. Rodzenie się naszej polskiej rzeczywistości, jej czasami niezdrowe przejawy (powstałe z przyczyn od nas niezależnych, lecz całkowicie uzasadnionych), brak wyczucia rzeczywistego położenia Polski po zawieszeniu broni, różnorodność interpretacji polskiej racji stanu, sprawiły to, że naród polski podzielił się również na dwa obozy, przy czym linia podziału nie jest wyznaczona kryteriami rozumowymi, częściej uczuciowymi, a najczęściej uprzedzeniami. Stąd tak niezmiernie ciężko trafiają do przekonania ludzi słuszne często w swych założeniach pociągnięcia i tu leży główne źródło nieporozumienia, wyrażające się w faksie, że szeregi niewątpliwych demokratów zaliczane są do obozu reakcji. Kładziemy to na karb zaciętości walki o przyszłość narodu i tym się tłumaczy brak tolerancji i wyrozumienia. Sytuację utrudniają okoliczności spowodowane takim, a nie innym efektem zakończenia wojny i płynącymi stąd nowymi racjami stanu, nie przez wszystkich uświadomionymi.

Z tych względów pozostawiając pewne sprawy poza zasięgiem naszych rozważań spróbujemy podać rzeczowej analizie zarysowujący się ustrój naszego państwa. Stwierdzić możemy, że nie poszliśmy na kopiowanie bezkrytyczne ustroju sowieckiego. Nie ma u nas monopartii. Wysuwana zaś koncepcja bloku stronnictw politycznych nie ma podłoża ustrojowego, dyktowana jest jedynie troską o jedność Narodu w obliczu olbrzymich, a niezmiernie trudnych problemów, wobec których stanęło nasze państwo. Jeśli na przykład Czechosłowacja, tak często wysuwana przez niektórych jako wzór, urządziła się nieco odmiennie, to na to złożyło się cały szereg momentów natury geopolitycznej i strukturalnej.

Drugą zasadą wprowadzoną w czyn jest realizacja demokracji gospodarczej. Reforma rolna, racjonalizacja przemysłu są tymi środkami do zapewnienia zdrowych podstaw naszej polskiej demokracji. Możemy śmiało powiedzieć, że nasz ustrój, podobny zresztą do ustroju w Czechosłowacji, jest próbą wypośrodkowania i stworzenia syntezy zasad głoszonych z jednej i z drugiej strony.

Na marginesie naszych rozważań warto wskazać na linię realizowaną przez polską politykę zagraniczną, a wyrażającą się w tezie: nie ma istotnych różnic między demokracjami zachodnimi i wschodnimi. W naszym interesie leży pomóc do stworzenia pomostu prawdziwego i szczerego porozumienia, a tym samym zapobiec nowej wojnie, która w pierwszym rzędzie groziłaby zagładą naszemu narodowi.

Nie dla każdego wyda się jasnym, że do rzuconych problemów Związek Nauczycielstwa Polskiego winien określić swój stosunek. Jest wielu ludzi w naszych szeregach wyrażających pogląd, że my jako organizacja zawodowa winniśmy w swej działalności ograniczyć się do spraw czysto zawodowych. Zagadnienia polityczne, obojętnie jakiego zasięgu winny być odsunięte na bok, choćby z tych tylko przyczyn, że w szeregach naszych reprezentowane są różne światopoglądy.

Z takim rozumowaniem zgodzić się nie możemy z przyczyn następujących: Gdybyśmy ograniczyli się do zagadnień oświatowych) lub do obrony interesów materialnych nauczycielstwa — nie wypełnilibyśmy postulatów, jakie stawiane są przed nami.

Rola Związku wynikająca logicznie z roli jej członka - nauczyciela jest bardziej doniosła. Zakres jego zadań jest o wiele szerszy. Omówienie szczegółowe postawionego tu zagadnienia, które może i powinno być dyskutowane przez szeroki ogół nauczycieli, zanadto rozszerzyłoby ramy niniejszego artykułu. Zastrzegając sobie prawo osobnego omówienia tej kwestii na innym miejscu, chcemy tu zwrócić uwagę a raczej przypomnieć, że w zaraniu działalności naszej organizacji Związek wychodził wyraźnie poza ramy czysto zawodowe i to było jego główną siłą. Siła ta nie opierała się tylko na liczbie czy karności organizacyjnej, lecz przede wszystkim jego siłą największą było oblicze ideowo-społeczne.

W roku 1936 po raz ostatni nastąpiło sprecyzowanie naszych założeń ideologicznych. Fakty te trzeba przypomnieć tym, którzy chcą zacieśnić zakres naszych zainteresowań, jak i tym, którzy dziś chcieliby widzieć w Związku czarną reakcję.

Już wtedy Z.N.P. wysunął następujące postulaty:

a) reforma rolna bez odszkodowania, b) nacjonalizacja przemysłu, c) jedność ruchu zawodowego.

Te same postulaty były podtrzymywane w czasie naszej pracy konspiracyjnej w ramach T.O.N.-u (Tajnej Organizacji Nauczycielskiej).

Dziś Związek Nauczycielstwa winien jeszcze raz dokonać sprecyzowania swoich postulatów, a zmuszają nas do tego następujące przyczyny:

Wejście grup zawodowych o odmiennym światopoglądzie społeczno-politycznym nie może wy magać od nas zrezygnowania z dotychczasowej linii ideowej. Ludzie ci albo pogodzą się z naszym programem, lub winni opuścić nasze szeregi. W każdym razie specjalnie dla nich tę linię ideo-

wą musimy nakreślić, by mogli się zorientować, gdzie znajduje się ich miejsce.

Nowe życie, tworzące się w atmosferze walki o dużej zaciętości w warunkach niezwykle trudnych — przynosi nowy porządek. Ten — nie posiadając wszystkich obiektywnych warunków, jak odpowiednio długiego czasu, tolerancji i rozgrywania się niejednokrotnie na płaszczyźnie walki o byt, mieści w sobie cały szereg elementów niepożądanych, posiada jeszcze cechy pewnego chaosu. Nastąpiły daleko idące przegrupowania, na światło życia publicznego wyszły nowe siły. Na tle tych zrodziła się potrzeba, by Związek Nauczycielstwa Polskiego w tej nowej rzeczywistości określił swoje miejsce.

By zapobiec możliwościom zaistnienia nieporozumień, wyrażających się w tym, że stawiany nam jest zarzut reakcji, że pewne sfery, dotychczas nam nieprzejdane wrocie, próbują zaliczać się do naszych współwyznawców (kler i inni, nb. pociągnięcia wyrażnie taktyczne), musimy na światło dzienne wydobyć jasno określony przez nas program oświatowy, społeczno - gospodarczy i polityczny.

Nie jest naszym zamiarem przedkładać tu gotowego programu czy deklaracji ideowej. Rzucamy tu niektóre myśli w formie też z prośbą o wypowiedzenie się. Poglądy i rozważania osobiste czy też stanowisko zajęte przez nasze komórki organizacyjne będą skwapliwie badane i staną się przedmiotem prac Zarządu Głównego.

Tezy:

1. Współżycie wszystkich narodów powinno układać się na zasadach: wolność, równość i braterstwo.

2. Pokój ogólny musi być utrzymany za wszelką cenę.

3. W obliczu niebezpieczeństwa odrodzenia się Niemiec, musi być utrzymana ścisła współpraca ze wszystkim państwami słowiańskimi.

4. Ustrój sprawiedliwości społecznej winien być oparty na zasadach demokracji politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

5. Etapami realizowania ustroju sprawiedliwości społecznej są: reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu.

6. Proces realizacji tego ustroju nie należy uważać za skończony. Winien być konsekwentnie kontynuowany poprzez rozbudowę i stałe doskonalenie systemu spółdzielczości.

7. Postulowany ustrój winien mieć przede wszystkim na względzie człowieka. „Człowiek” musi być źródłem, główną treścią i celem każdego działania.

8. Podmiotem władzy w ustroju demokratycznym winien być świat pracy.

9. Jedność i solidarność całego świata pracy oraz harmonijna współpraca miasta i wsi jest gwarantem szybkiej realizacjiżądanego ustroju.

10. Ustrój ten nie może być zrealizowany bez odpowiednio postawionej oświaty. Ten dział życia społecznego powinien być postawiony w hierarchii państwowej na naczelnym miejscu.

11. Ustrój szkolny powinien zapewnić szerokim masom wolny i nieskrępowany dostęp do wszystkich stopni szkół.

12. Nauka we wszelkich zakładach naukowych winna być bezpłatna.

13. Obowiązek szkolny powinien obejmować młodzież od 18 roku życia, dając jej przygotowanie ogólne bądź zawodowe.

14. Program szkolny musi być ściśle związany ze strukturą społeczno-gospodarczą państwa.

15. Ideał, jaki szkoła polska zechce realizować, może być osiągnięty poprzez uwzględnienie następujących postulatów:

- a) pełny rozwój osobowości,
- b) uspołecznienie jednostki, by mogła zrozumieć i przyjmować nakazy płynące ze współżycia,
- c) nakazy wewnętrzne muszą zastąpić konieczność stosowania nakazów zewnętrznych (wolność wewnętrzna).

16. Należyte funkcjonowanie szkoły wymaga wprowadzenia na wszystkich szczeblach samorządu szkolnego.

17. Samorząd kulturalny zapewni szerokim masom nie tylko konsumpcję dóbr kulturalnych, lecz dopomoże w tym, że świat pracy stanie się jednocześnie i wytwórcą tych dóbr.

Bolesław Orłowski

Dr. Władysława Hoszowska.

W setną rocznicę urodzin wielkiego demokraty

Gdy zatrzymujemy się myślą przed postacią Bolesława Prusa, widzimy w nim przede wszystkim myśliciela. Bo chociaż twórczość jego daje nam silne i bogate przeżycia artystyczne, chciałby wprowadzać nas w żywe obcowanie z plastycznymi ludźmi z krwi i kości — to ostatecznym wyrazem tych przeżyć są zawsze myśli, refleksje, zagadnienia, do których przemyslenia zmusza Prus swego czytelnika.

Prus jako epik, jako twórca całego świata ludzi, ich spraw i konfliktów — dał nam obraz polskiego społeczeństwa o takiej rozległości i głębokości perspektywy, jakiego literatura nasza przed nim nie posiada. Ale równocześnie — tej pasji psychologa, przyrodnika i artysty, z jaką obserwuje człowieka, towarzyszy zawsze wnikliwa, chłodna i trzeźwa analiza i śmiała, samodzielną nie cofająca się przed niczym myśl twórcza. Ale do budzenia świadomości społecznej posługuje się Prus nie podsuwaniem takiej czy innej doktryny — tylko nagimi faktami, które jaskrawo i wielostronnie oświetla.

Działalność Prusa zarówno jako pisarza i artysty, jak również myśliciela i społecznika przypada na okres w życiu

narodu osobliwy i w znacznej mierze rozstrzygający o formach i poziomie jego bytu w czasie nadchodzących wielkich przemian.

Jest to okres po dwu klęskach zakończonych powstaniach, po dwu heroicznych zrywach, w których naród rzuca na ofiarę najlepszych swoich ludzi. Okres to nie tylko osłabienia biologicznego, ale i przynębienia moralnego wobec oczywistości brutalnej „prawdy życia”. Co więcej — okres samoczynnie przygotowujących się gruntownych przemian społecznych, które coraz natęczywiej będą domagały się planowej i świadomej przebudowy podstaw bytu narodowego.

Reakcją na przyzryte przez naród klęski — a może w większej mierze przejawem zrozumienia konieczności nadchodzących przemian — był tzw. polski pozytywizm. Ale żadne z jego hasł nie trafiło w sedno zagadnienia. Hasło „pracy organicznej”, jako przejaw „realizmu” postawionego na miejsce „dziedziny złydy” musiało w danym ustroju z natury rzeczy wyrodzić się w tanie dorobkiewiczstwo. Drugie hasło „pracy u podstaw” („pracy nad ludem i dla ludu”) — nie znalazło, bo nie mogło znaleźć, wykonawców w odpowiednich do potrzeb rozmiarach.

Bo któż miał je realizować? Gdy warstwa dotąd przodująca, szlachta z całą oczywistością zapada się w nicość, a brak jeszcze w społeczeństwie innej warstwy dość silnej i ideowo zwartej, która by mogła objąć przodowniczą rolę. Co gorsza

O ogólne ramy organizacyjne wiejskiej szkoły powszechnej

I. Dwie drogi.

Dwa są zasadnicze sposoby podniesienia wiejskiej szkoły powszechnej a mianowicie:

1. tworzenie dużych ośrodków szkolnych przez do-
wożenie, względnie internaty;
2. podniesienie poziomu wiejskiej szkoły powszech-
nej przez zwiększoną liczbę etatów nauczyciel-
skich w dotychczasowych ośrodkach szkolnych.

W pierwszym przypadku przyświeca nam idea pełnych klas szkolnych, która opiera się na tradycyjnym systemie nauczania masowego. Szkoła powszechna ma mieć 8 klas, a każda klasa co najmniej 40 dzieci. Stąd wniosek, że normalna szkoła wiejska skupić winna co najmniej 320 dzieci, a wówczas będzie ona miała tę samą organizację, co szkoły miejskie.

Przyjmując tego rodzaju schemat organizowania klas oddalamy tym samym szkołę od dziecka i stwarzamy uciążliwy problem dowożenia, względnie internatów szkolnych. Podnosi to wybitnie koszty nauki i stwarza szereg najrozmaitszych utrapień szkolnych już w pierwszej fazie edukacji dziecka.

Drugi sposób zmierza do zrealizowania programu pełnej szkoły powszechnej w zespołach mniejszych, ale przy zwiększonym personelu nauczycielskim. Okazuje się bowiem, że taniej wyniesie zaangażowanie nauczyciela, np. dla 30 dzieci, niż te same dzieci przewozić codziennie kilka kilometrów, względnie umieścić je w internacie. Koncepcji tej przychodzi również w sukurs pedagogika współczesna, która hołduje indywidualnej pracy ucznia w mniejszych zespołach szkolnych.

Jednak całe to zagadnienie nie jest tak proste, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Obie wyżej wymienione koncepcje mają swe wady i zalety i mogą być popierane różnymi argumentami z dziedziny wychowawczej, organizacyjnej, programowej i finansowej. Artykuł niniejszy nie analizuje całości tego skomplikowanego zagadnienia. Zadaniem jego jest wybranie drogi pośredniej, wykorzystującej wszelkie pomysły, które na danym terenie przyczynia się realnie do zorganizowania pełnej szkoły po-

wszechnej. Nie ma bowiem nic gorszego, jak ostre kanty różnych doktryn i sztywność przepisów urzędowych, wypaczających w rezultacie istotny sens nauczania powszechnego. Ale ogólne normy organizacyjne są nieuniknione i te właśnie są tematem niniejszego artykułu.

2. Jednotorowość programowa.

Wędziłem i drogowskazem organizacyjnym w zakresie szkolnictwa powszechnego winien być jeden program dla wszystkich pod względem racjonalnym, swoiste cechy jego wystąpić mogą w planach pracy szkolnej, ale będzie on znaczył jedną szkołę, równą w prawach i obowiązkach.

Program taki odpowiednio pomyślany wytworzy formułkę, która automatycznie wyrównywać będzie front szkolny. Spadnie z tego powodu duży kłopot na środowiska mało zaludnione, ale kłopot ten, to nic innego, jak idea równych szans oświatowych. Ludność wiejska odczuwa już dziś potrzebę pełnej szkoły powszechnej i na tym tle samoczynnie złożyć się będą różne formy wspinania się po jednej i tej samej drabinie klasowej. Drabinę tę trzeba będzie stale uściślać, doskonalić i nie zaniedbywać nic z tego, co daje najnowsza wiedza pedagogiczna i doświadczenie nauczycielskie.

A warunki ku temu są sprzyjające.

Idea jednolitości szkolnictwa powszechnego jest dziś bardzo popularną i porywa nie tylko organizatorów szkolnictwa, ale także psychologów, pedagogów i dydaktyków. Daje to przeświadczenie, że program szkoły jednolitej będzie mógł być realizowany nie tylko przy pełnym systemie klasowym, ale i w mniejszych zespołach młodzieży.

3. 120 dzieci i 4 nauczycieli.

Niestety, nie można sobie stworzyć zbyt przesadnych nadziei co do tego, iż program szkoły 8-klasowej będzie można realizować w każdej dzisiejszej jednoklasówce. Wydaje się, że najniższe zorganizowana 8-klasówka może być szkołą o 4 nauczycielach

szlachta (co zresztą zrozumiałe) wcale nie myśli ustępować komuś swojego miejsca.

Pierwszy, bezwzględny a surowy osąd wydał o tej warstwie Prus. Nie uwiodła go „uroda“ jej życia, jego wykwin, pozorna swoboda i pełnia. Odsłoniła przed oczyma społeczeństwa pustkę wewnętrzną i nicłość społeczną tzw. arystokracji w postaciach nierobów, lalek i pajaców, z których zdjął bez ceremonii ich papuzie stroje. Obok nich dojrzał też bystrym wzrokiem pasożytnicze drobnoustroje, mnożące się na podłożu mieszczańsko - kapitalistycznej gospodarki. Na pierwszym natomiast planie swoich obrazów umieszcza „szarego człowieka“, w którym dostrzega istotny motor życia społecznego. Galeria jego postaci — to typy subiektów i studentów, chłopów i rzemieślników, nauczycielek, lekarzy itd. Na te typy rzuca Prus snop światła i ukazuje w nich siły i wartości moralne i społeczne.

W całym tym rozległym obrazie społeczeństwa, na który składa się twórczość Prusa, „przywilej“ wartościowego życia mają tylko ludzie i grupy społecznie — czynne, twórcze i użyteczne.

Ale w demokratyzmie Prusa nie ma nic z suchej, wyrozumowanej doktryny, bo pochodzi on z jego mądrości i dobroci, i głębokiego przeżywania człowieczych losów. Dlatego całym swym gorącym sercem ogarnął i odczuł tragedię osamotnionego w swej walce polskiego chłopca na jego „placów-

ce“ i oddał ją w opowieści tchnącej klasyczną prostotą. Nie ma tu ani „chłopomaństwa“, ani „kadzichłopstwa“, ale wstrząsający gest ukazujący społeczeństwu tę zapomnianą masę polskich „robinzonów“.

Pierwszy Prus umiał dojrzeć i ukazać na rozległej płaszczyźnie ogólnopolskiego życia „olbrzymi tłum, borykający się z nędzą wszelkiego rodzaju — i wreszcie cały ocean cierpień powszechnych, które wedle swych sił należało zmniejszać, a przynajmniej powściągać od dalszego rozlewu“.

Nie chodziło tu o mdły humanitaryzm, zdawkową dobroczynność, w istocie bezsilną wobec zagadnienia walki z nędzą. Chodzi Prusowi o wydzwignięcie i wskazanie najwyższych wartości moralnych i społecznych, tkwiących, jako nierozpoznane, w masach warstw upośledzonych.

I znowu on pierwszy powiedział prawdę o kulturze ludu polskiego bez śladu czułościowej idealizacji.

Postaci z tzw. warstw wyższych tylko formalnie zajmują w twórczości Prusa pierwszoplanowe miejsce. W rzeczywistości stanowią one — jeśli chodzi o pozytywną treść jego utworów — tylko kontrastowe tło, na którym tym plastyczniej występuje lud. I tak — przesadnie rozwiniętemu poczuciu własnej wartości w tamtych przeciwstawił Prus skromność człowieka z ludu i ściśle z nią związane poczucie obowiązku — prostotę i tak naturalną, jak obieg krwi w żyłach, i wolne od wszelkiej rozterki i wątpliwości.

z liczbą 120 dzieci. Przypadnie wówczas na jednego nauczyciela 2 klasy, które w sumie dadzą około 30 dzieci. Taką grupę młodzieży jeden nauczyciel w ciągu 8 lat może doprowadzić do ostatniego szczebla szkoły 8-klasowej.

Jest wiele dowodów na to, iż czterech nauczycieli, pracujących w jednym punkcie, wytwarza dość poważny ośrodek pracy dydaktycznej i na takim ześpolu wiele pokładać można. Tylko nie można ich obarczyć dużą masą młodzieży. Powiedzieliśmy 120 dzieci, można tę liczbę podnieść do 140, ale powyżej iść nie należy.

Dzięki temu uzyskamy bardzo gęstą sieć pełnych szkół powszechnych, skutkiem czego problem odległości do szkoły nie będzie zbyt wielki. Tym samym uzyska się w szkołach lepszą frekwencję, łatwiejsza będzie realizacja obowiązku szkolnego, pełniejszy nadzór wychowawczy.

Zastrzeżenie nasuwa tylko małe obciążenie nauczyciela uczniami. Czy pozwoli na to względy finansowe? Stwierdzić trzeba, że jest to najtańszy sposób zakładania pełnych szkół powszechnych w środowiskach słabo zaludnionych i wrócimy jeszcze do tego na innym miejscu.

4. Przywileje etatowe.

Przytoczone wyżej liczby: 120 dzieci i 4 nauczycieli — to tylko wyjściowy punkt organizacyjny dla terenów słabo zaludnionych. Środowiska bardziej skupione, obciążenia mogą mieć większe. Tam bowiem problem organizowania klas nie nasuwa trudności. Ale małe skupiska trzeba uprzywilejować etatami. Przywileje takie okażą się mniej kosztowne, niż internaty, lub masowe dowożenie.

Trzeba podnieść stopień organizacyjny szkół już istniejących i utrzymać zręby dzisiejszej sieci szkolnej, która zrosła się już z miejscową ludnością. Etyty nauczycielskie są w tym zakresie najbardziej celowe. Nie spowodują one wstrząsów i zaburzeń, gdyż automatycznie zamienią połowę szkół I stopnia i wszystkie szkoły II stopnia w pełne 8-klasówki.

5. Klasy kombinowane.

Najślabszą stroną projektowanych wyżej szkół o 4 nauczycielach jest to, że nie będą one miały klas

liczebnie pełnych. Jeden nauczyciel prowadzić ma 2 klasy. Czy będzie je uczył razem, czy oddzielnie?

Na to pytanie nie można odpowiedzieć jednym zdaniem. Wydaje się, że trochę razem, trochę oddzielnie. Chodzi mianowicie o to, by wymiar pracy, nauczyciela utrzymany był w granicach normalnych, a wymiar pracy ucznia nie odbiegał od normalnego systemu klasowego, czyli od tego wymiaru, jaki ustali program szkolny.

Jest to jednak zagadnienie odrębne, wkraczające w dziedzinę szczegółowych planów lekcyjnych. Na tym miejscu należy się zastrzec, iż nie może być mowy o tym, co dziś jest w szkołach niżej zorganizowanych. Jest natomiast rzeczą zupełnie zrozumiałą, że klasy nieliczne mogą być łączone, na niektóre godziny wspólnego nauczania, względnie na niektóre ćwiczenia szkolne. W tym nie ma tragedii. Dydaktyka współczesna zna wiele sposobów samodzielnej pracy ucznia, jest cały system nauczania pod kierunkiem, który może być wykorzystany. Chodzi tylko o to, by grupy uczniów nie były przeładowane. Nie w gorszej sytuacji znajdzie się nauczyciel, mający 30 uczniów w dwu kompletach nauczania, niż jego kolega z klasy jednorodnej, liczącej 50 uczniów.

Zresztą, zagadnienie łączenia klas przerasta ramy niniejszego artykułu. Sposobem tym posługuje się wiele szkół średnich i wyższych. Wysuwamy tę tezę nie jako najlepszą, lecz jako tę, bez której obyć się nie możemy, jeśli chcemy skrócić drogę dziecka z domu do szkoły, unikać masowego dowożenia i pokryć kraj gęstą siecią pełnych szkół powszechnych.

6. Idea szkoły wielopunktowej.

Pełna szkoła powszechna znaleźć się winna w większych ośrodkach wiejskich, do których i komunikacja jest wygodniejsza i ludność tam, z tych czy innych względów, chętnie uczęszcza. Szkoła taka może być „nadbudowana“ filiami, które prowadzić będą, tylko klasy młodsze przesyłając starsze swe roczniki do najbliższej szkoły ośrodkowej. Dzięki temu osiągnie się dwa ważne cele praktyczne:

1. rejon szkoły 8-klasowej zostanie znacznie powiększony,
2. dzieci małe będą miały do szkoły bliżej, a starsze dalej.

Najgłębsze może odczucie istoty idei demokratycznej znajdujemy u Prusa w jego stosunku do dziecka.

Dziecko — to ani przeszłość, ani nawet świadoma teraźniejszość, tylko przyszłość — jednostki i grupy, do której ona należy lub należeć może. Dlatego w żadnym z zagadnień czy konfliktów, które stwarza złożone w swej naturze życie społeczeństwa — nie występuje z taką jasnością i bezspornością postulat sprawiedliwości i równego prawa, jak w zagadnieniu dziecka.

A przecież — pełna realizacji postulatów równości, **żyłowego startu dla dziecka bez względu na jego pochodzenie** — to najistotniejszy i niezmienny w czasie warunek demokratycznego ładu.

Znamienną dla epoki Prusa była utopistyczna wiara, że postęp nauki i techniki sprowadzi w sposób automatyczny postęp ludzkości, rozumiany jako doskonalenie się człowieka i form jego życia. Tę wiarę podaje Prus trzeźwiej i wnikliwej, a naówczas śmiałej, krytycznej rozważde.

„Czy pan rozumie jaki nastąpiłby przewrót w świecie po podobnym wynalazku“ — mówi Ochoci do Wokulskiego mając na myśli „leżącą w duchu czasu“ ideę samolotu. — „Nie ma fortecy, armii, granic... Znikają narody, lecz za to w nadziemskich budowach przychodzą na świat istoty podobne do aniołów lub starożytnych bogów...“

Ale temu entuzjastom wyznawcy religii postępu prze-

Naprzeciw pozornym, zakłamanym „idealom“ postawił nieświadomy idealizm ludu nadający jego stosunkowi do życia, ludzi, ziemi pętno religijne — w najgłębszym tego słowa znaczeniu.

W tym szczerem, niemal instynktownym idealizmie mają właśnie swoje źródło — najwyższe ludzkie zalety: zdolność do poświęcenia, heroizm i uczucie wdzięczności gorące, entuzjastyczne.

Bohaterstwu Michała nie towarzyszą rozwinięte barwne sztandary, nie porywa go szeroki gest i wicher bitewnej sławy — on nawet nie przypuszcza możliwości wysokiej oceny swojego czynu. Bohaterstwo jego pochodzi wprost z wielkiego serca i poczucia obowiązku pomocy drugiemu człowiekowi. Takim samym, nieświadomym bohaterem obowiązku jest Owczarz. Ten zasób sił moralnych, nagromadzonych w tysiącletniej walce o utrzymanie się na tym kawałku ziemi, który nazywa się Polską — scalony w organizację narodu — to jedyna pewna podstawa jego istnienia i rozwoju. Nikt przed Prusem nie zrozumiał i nie odczuł tej prawdy tak głęboko. Wreszcie, gdybyśmy chcieli wyznaczyć jakiś wskaźnik, mogący nieomylnie świadczyć o kulturze moralnej jakiejś grupy ludzkiej czy jednostki — nie znajdziemy chyba pewniejszego — niż żywe uczucie wdzięczności za doznane dobro stanowiące wewnętrzny, bezkompromisowy nakaz odpłaty.

Powstanie w ten sposób swoisty system filiczny, mający w danym rejonie kilka punktów wyjściowych przy rozpoczynaniu nauki, ale końcowe etapy wykształcenia powszechnego zbiegać się będą w jednym skupisku ośrodkowym.

Jest to stara idea szkoły zbiorowej. Tylko dzisiejsza szkoła zbiorcza opiera się na dobrowolnym uczęszczaniu dzieci z obcych obwodów i nie jest dostosowana do nauczania masowego. To też odnosne przepisy o obowiązku szkolnym muszą być zmienione.

Niestety, idea szkoły wielopunktowej w środowiskach słabiej zaludnionych ma wielu przeciwników. Twierdzą oni, iż cały system filialny jest fikcją, gdyż większość dzieci zakończy swoje wykształcenie na samej tylko filii. Nie tu miejsce na szerszą polemikę w tym zakresie. Wystarczy stwierdzić, że system filialny powstał we wsi samorzutnie i w wielu okolicach stał się już faktem dokonany. Należy go tedy doskonalić i, obok dowożenia, nadać mu sankeje oficjalne.

7. Kierownictwo szkoły wielopunktowej.

Zbiorcza szkoła wielopunktowa kryje w sobie pewien system organizacyjny, polegający na tym, iż najsilniejszy ośrodek danego terenu bierze na siebie obowiązek doprowadzenia wszystkich dzieci do najwyższej klasy szkolnej, a inne ośrodki, liczebnie słabsze przechodzą do roli pomocniczej. Z tego wyprowadzić trzeba jeden zasadniczy wniosek: Szkoła ośrodkowa i przylegające do niej filie stanowić winny jeden obwód szkolny i posiadać jednego kierownika, oraz jedną wspólną radę pedagogiczną.

Czy to nie przerodzi się w rolę kierownika szkoły i nie stworzy nowej władzy szkolnej?

Jedna szkoła ośrodkowa nie może mieć dużo filii — dwie, a najwyżej trzy. Filie te już dziś są w żywym kontakcie ze szkołą zbiorczą, jako tzw. „radłubówki szkolne”. Niestety, między tymi szkołami jest wiele nieporozumień na tle przechodzenia dzieci ze szkoły „niższej” do „wyższej”. Całkowita furia poszerzonego obwodu zniesie te mankamenty.

Przemawia za tym także sprawa kompletowania klas. Filie nie mogą dezorganizować szkoły macie-

rzystej, tym samym nie mogą mieć ściśle określonej liczby klas. Raz korzystniej będzie pozostawić w danej filii trzy klasy, kiedy indziej dwie, a czasami nawet cztery.

Sprawa nadzoru, to rzecz drugorzędna. W dzisiejszych ciężkich warunkach wiele szkół posiada rozlokowane klasy w różnych punktach i kierownicy szkół dają sobie z tym radę.

8. Sprawa dowożenia.

Antytezą systemu filialnego jest sprawa dowożenia dzieci do szkoły. Zamysły te nurtują u nas od roku 1922 i obecnie przybierają na sile. Jest rzeczą bezsporną, iż dowożenie kryje w sobie środki bardziej radykalne, wiedące nie tylko do podniesienia stopnia organizacyjnego szkoły, ale i do podwyższenia jej poziomu. To też z idei dowożenia nie można rezygnować. Oba te systemy wzajemnie się wspierają i uzupełniają. Są u nas okolice zamozniejsze z uregulowanymi drogami i gęstą siecią komunikacyjną i tam właśnie system dowożenia winien mieć pierwszeństwo. Przede wszystkim należy wykorzystać wszelkie środki stałej lokomocji jak kolej, autobusy, tramwaje.

Nie można natomiast stwarzać sobie zbyt przesadnych horoskopów, co do tego, iż ustawowy przymus dowożenia rozwiąże nam palący problem szkoły wysoko zorganizowanej. Środowiska słabiej zaludnione i ubogie ciężaru takiego nie zniosą, a ewentualny przymus podwół pozostanie tylko na papierze. Weźmy pod uwagę wioskę, liczącą 50 dzieci, które dwa razy dziennie przewieźć trzeba w promieniu 5 km. Przyjmując takse przedwojenną, 75 gr za kilometr, wyniesie to około 100 zł miesięcznie. Utrzymanie zaś na miejscu 2 nauczycieli zmniejszy te wydatki do 400 zł miesięcznie. A efekt nauczania może być ten sam.

Uwagami tymi nie chcę osłabiać idei dowożenia; przeciwnie, sądzić należy, że ona właśnie w przyszłości rozwiąże problem wiejskiej szkoły powszechnej na wzór amerykański. Jednak dziś na powszechne i obowiązkowe dowożenie w całym kraju jest stanowczo przedwcześnie.

d. c. n.

Franciszek Mittek

ciwstawia Prus, gdzie indziej wypowiedziane słowa wynalazcy Geista: „Brąz, żelazo, proch, igła magnetyczna, druk, maszyny parowe i elektryczne dostawały się bez żadnego wyboru w ręce geniuszów i idiotów, ludzi szlachetnych i zbrodniczych — głupota i występki dostają coraz potężniejsze narzędzia mnożyły się i wzmacniały, zamiast stopniowo ginać”.

Tak więc najbardziej palące zagadnienie naszych czasów, prawdziwie tragiczne zagadnienie zabezpieczenia cywilizacji przed niszczącą siłą lawiny wynalazków technicznych — postawił po raz pierwszy Prus.

Czy dał również jego rozwiązanie? Oczywiście, że nie. I nie dałby go — nawet gdyby to było możliwe.

Prus poszukiwał prawdy otaczającej go i narastającej w jego oczach rzeczywistości, obrazował fakty i ludzi — ale dla żadnej dziedziny życia nie sformułował gotowej doktryny czy przepisu na rozwiązanie jego trudności.

Natomiast cała jego twórczość wskazuje kierunek, w którym należy poszukiwać rozwiązania tego i innych zagadnień. Wszystkie bowiem ludzkie sprawy poruszone w twórczości Prusa ogniskują się w jednej jedynie ważnej i rozstrzygającej — a to — w sprawie **moralnego stosunku człowieka do człowieka**.

I znowu mamy tu do czynienia z jednym z podstawowych warunków urzeczywistnienia idei demokracji. Bo skoro isto-

ta jej polega na współbrataniu i współżyciu równych wobec prawa jednostek i grup — to formy życia i sposoby rozwiązywania coraz trudniejszych zagadnień, jakie stawia przed ludzkością nowoczesna cywilizacja — zależą od poziomu rozwoju moralnego — jeśli nie wszystkich to w każdym razie większości.

Na tle tego naczelnego zagadnienia (tj. stosunku człowieka do człowieka) obrazuje Prus coraz bardziej w jego czasach zastrzający się konflikt między kapitalistą a najemnym robotnikiem („Powracająca fala”). I chociaż Prus wobec rozwiązań socjalizmu nie zajmuje żadnego doktrynalnego stanowiska — to jednak w sposób bezkompromisowy obnaża tę prawdę („Lalka”), że kto żyje bez pracy — żyje z wyzysku, niezależnie od formy, w jakiej niezapracowane dochody dostaje do swego rozporządzenia.

Tak więc cały rozległy świat twórczości Prusa, artysty, myśliciela, świat obejmujący zarówno wieś jak miasto i wszystkie warstwy społeczne — od pasożytniczych „arystokratów” i drobniomieszczaństwa do samotnych ślimaków-robinzonów i fabrycznego tłumu „pólnagich robotników”, widzianych jako spżowe posagi o stalowych spojrzaniach — cały ten polski świat prześwietlony jest humanistyczną ideą demokracji.

Dr Władysław Hoszowska



Działalność kulturalno-oświatowa westfalskiej Polonii

Na ziemiach b. Rzeszy Niemieckiej żyje po dziś dzień około 250 tysięcy Polaków, którzy począwszy od 1871 r. przebywali tam w poszukiwaniu pracy. Już przed II wojną światową istniał (od 1923 r.) Związek Polaków w Niemczech, podzielony na pięć dzielnic. Trzy dzielnice, a to: Śląsk Opolski, pogranicze poznańsko-pomorskie i Prusy Wschodnie, włączone są dziś do Macierzy. Jest jeszcze dzielnica II, obejmująca Niemcy środkowe ze skupiskami w Berlinie i Hanowerze, najmniejsza, o specyficznym charakterze, dzielnica III — Westfalia i Nadrenia. Właściwie dzielnica III, oprócz zagłębia Ruhry, obejmuje północno-zachodnie Niemcy, od Bremy i Hamburga na północy, do Kolonii na południu.

Zarząd Dzielnicy III mieści się w Bochum. Dzielnica liczy 23231 członków (dane z lipca 1946 r.) skupionych w 95 gromadach, na których czele stoją meżowie zaufania. Na członków przyjmowane są osoby ponad 18 lat; bardzo często jeden tylko członek rodziny należy do Związku. Stąd też globalna liczba Polaków III Dzielnicy sięgać będzie w przybliżeniu 70 tysięcy.

Od 1939 r. Polacy zjednoczeni w Związku przeszli całą gehennę więzień i obozów koncentracyjnych. Wielu z nich nie wróciło już nigdy do domów. Wielu zostało zabitych przemocą do armii niemieckiej i zmarniało na frontach. Kilku set młodych Polaków znajduje się jeszcze w niewoli anglosaskiej.

Prawie wszyscy członkowie Polonii mają obywatelstwo niemieckie. Władze okupacyjne traktują ich, jak pokonanych Niemców. Niemcy zaś uważają ich za Polaków i dlatego odnoszą się wrogo. Noworozbudowana administracja niemiecka uprzykrza Polakom życie. Widzimy więc, że sytuacja polityczna, społeczna i gospodarcza rodaków naszych nie jest do pozazdroszczenia, żyją z pracy w kopalniach, hutach, fabrykach, zarabiając przeciętnie 150—200 Rm. miesięcznie (wartość męsna 1 kg łuszczy). Ludność polska otrzymuje tygodniowo 9 dkg mięsa i 1½ kg chleba; jednym słowem — głoduje. Wysprzedaje się, by tylko utrzymać się przy życiu.

Władze okupacyjne nie uznały centralnej organizacji Polonii Westfalskiej i jedynie kilka gromad uzyskało rejestrację. Nawet biskup niemiecki z Paderborn pismem z dnia 12.4. 1946 r. nie zezwolił na odprawianie nabożeństw polskich. Na każdym kroku marazm przepisów i formalności, godzących w dobro Polaka.

Zagadnienie reemigracji wysuwa się dziś na pierwszy plan. Polska Misja Wojskowa w Berlinie i Misja Repatriacyjna w Bad-Oeyenhausen wraz z czynnikami centralnymi w kraju dokładają wszelkich starań, aby sprawy nie zaniedbać. Trzeba jednak wiedzieć, że jest tu szereg przeszkód do pokonania, a więc: nadanie polskiego obywatelstwa, wypłata i przejęcie świadczeń społecznych ze skarbu b. Rzeszy, rent, emerytur, ubezpieczeń, przewiezienie do kraju majątku ruchomego, sprzedaż ewentualnie opieka nad nieruchomościami, zagwarantowanie pracy i mieszkania w Polsce. Widzimy z tego, że przeprowadzenie reemigracji wymaga dłuższego czasu, 2 do 3 lat. Repatriant-wysiedleńca wraca do kraju ze swym podręcznym bagażem w ciągu 2 do 3 tygodni od chwili zgłoszenia się do wyjazdu, reemigrant zaś czeka cierpliwie i wnosi prośby.

Wśród Polonii Westfalskiej jest około 6 tysięcy górników, hutników i in. kwalifikowanych rzemieślników. Niektórzy są specjalistami wysokiej klasy. Tesknia oni za Ojczyzną i pragną wrócić, szczególnie w krainy odrzańskie.

W interesie kraju leży, aby ci ludzie jak najprędzej wrócili i wzięli czynny udział w odbudowie Polski. Ich głęboki patriotyzm, wiara w przyszłość, realne poczucie rzeczywistości, niechęć do pracy w obcej ziemi, ufność i nadzieja poprawy własnej, ciężkiej sytuacji materialnej — są tu czynnikami decydującymi.

I jeszcze jedna ważna cecha. Moralnie stoją wysoko, nie ma wśród nich przestępców, szabrowników. Są ludźmi zdrowej, wytrwałej i owocnej pracy. Nie dopuszczają do wynaradawiania się, wierzą w to, iż nie spotka ich po powrocie do kraju rozczarowanie, jak to miało miejsce z reemigrantami po I wojnie światowej. Pragną pracować w Polsce i tylko dla niej.

Od ub. lata w poszczególnych gromadach Polonii rozpoczęła się praca kulturalno-oświatowa. Przede wszystkim zorganizowano kursy języka polskiego dla dzieci w wieku szkolnym (7—14 lat). Dzieci uczęszczają do szkół niemieckich, a dwa razy w tygodniu po południu na polskie kursy. Utworzono 28 kursów o łącznej liczbie 854 dzieci. Niestety, jeszcze 600 dzieci nie pobiera nauki języka polskiego, z powodu braku lokali i nauczycieli (w 1935 r. było na takich kursach 2.089 dzieci). Jak to miło słuchać szczebiotu dzieci polskich w Essen, Dortmund czy Bochum! Wiele dzieci początkuje w mowie polskiej i nie może wyrazić swobodnie myśli. Niejako tłumaczy z języka niemieckiego na język polski i buduje zdania o obcym zabarwieniu i układzie. Są to skutki 6-letniego ucisku, braku słowa polskiego. Odwiedzając szereg kursów co kilka miesięcy, stwierdziliśmy z radością dużą poprawę. Elżbieta Wysocka nie podpisała się już więcej na swym zeszytce: Elisabeth Wysotzky. Każde dziecko jest nadzwyczaj czysto ubrane, schludne i o miłej powierzchowności, niestety jednak mizerne i niedożywione.

Na kursach uczy 18 niekwalifikowanych nauczycieli, rekrutujących się z górników, hutników, kupców itp., którzy po moźolnej pracy zawodowej znajdują czas dla dzieci. Pracują oni dosłownie o głodzie i chłodzie, pełni poświęcenia, z wiarą w dobro sprawy. Pobierają za godzinę 2½ Rm. — wartość połowy papierosa.

Od listopada ub. r. Centrala Szkolnictwa Polskiego w Niemczech, działająca w strefie okupacji brytyjskiej, amerykańskiej i francuskiej, zaopatrywała również Polonię w elementarze dla dzieci, czasopismo „Nasz Płomyczek“, książki, podręczniki i różne pomoce naukowe. Każde dziecko ma swój elementarz i wchłania słowo polskie z wielkim zapalem.

Dla dorosłych istnieją również kursy jęz. polskiego wraz z nauką historii i geografii Polski. Uczęszcza na nie nie tylko młodzież ponad 14 lat, lecz także starsi, pragnący poprawić swój rodzinny język i pogłębić wiedzę o Polsce. Na 29 kursach dokształca się 841 osób. Uczestnicy kursów dokształcających kończyli niegdyś kursy dla dzieci i w okresie ostatnich 6 lat wojny nie zapomnieli języka. Uczą ci sami nauczyciele, co na kursach dla dzieci.

Szkół zawodowych i średnich ogólnokształcących zupełny brak. Zaledwie kilkunastu uczniów kształciło się w szkołach dla wysiedleńców. W ogóle daje się dotkliwie odczuwać brak inteligencji wśród Polonii Westfalskiej.

Specjalną rolę odgrywają Kola Śpiewacze. Trzeba tam być — obserwować i przysłuchiwać się tym zebraniom towarzyskim, które wraz z próbą chórów i orkiestry, są najważniejszym czynnikiem utrzymywania słowa i ducha polskiego wśród emigracji, żyjącej w morzu niemieckiej — ażeby przekonać się, jak dalece żywotną jest ich działalność. Raz lub dwa razy w tygodniu, systematycznie jak wszystkie kursy i imprezy Polonii, odbywają się próby Kół Śpiewaczych. Do 26 kół należy 1.410 członków. Wysoka jest ich kultura muzyczna, bogaty repertuar, częste koncerty i popisy. Dla ludzi dojrzałych są Kola Śpiewacze miejscem spotkań, wymiany myśli, rozmów w języku polskim, kojarzeń par małżeńskich, swobodnego oddechu i wypoczynku po szarży dnia codziennego. Wielu z członków Kół Śpiewaczych mówiło nam, że właśnie tym próbom chórów zawdzięczają utrzymanie swej polskiej mowy.

Istnieją jeszcze inne formy prac kulturalno-oświatowej. Zaczynała być Kola Młodzieży, mające za cel kształcenie ducha i umysłu i wyrabianie sprawności fizycznej. Otwiera się czytelnice, świetlice, powstają małe biblioteki, organizują się amatorskie zespoły teatralne.

Jednoczy się lud polski, tężeje jego duch. Delegacja Polonii przybędzie wkrótce do kraju, by z czynnikami rządowymi omówić zagadnienie reemigracji. Z Francji przybyli już prawie wszyscy, ze strefy okupacyjnej radzieckiej w Niemczech pierwsze transporty nadeszły niedawno. Kraj czeka na Rodaków ze wszystkich stref okupacyjnych Niemiec, a szczególnie z brytyjskiej, gdzie liczna Polonia Westfalska czeka na realizowanie swych marzeń o powrocie do Ojczyzny na zawsze. Najwyższy po temu czas.

Dr Kazimierz Łomniewski

DYSKUTUJEMY

Czy nie za mało kobiet?

Świat kobiecy poza Polską częstokroć do tej pory trwa w walce o równą prawa ze światem męskim. U nas raczej trwa, jeśli nie walka, to usiłowanie nad wciągnięciem kobiet do pracy i odpowiedzialności na wszystkie odłuki praw i możliwości obywatelskich, przysługujących światu kobiecemu na równi z męskim, koleżanki gotowe już w tym miejscu zaprzeczają tendencjom wyczuwanym z tego wstępu. Bo w licznych zawodach kobiety pracują na równi co do liczby z mężczyznami, ale w zawodzie nauczycielskim mają znaczną przewagę. Jeśli zaś uwzględnić świat kobiet zawodowo pracujących, to stosunkowo żaden zawód nie dostarcza tak licznych kadr pracowników społecznych, jak nauczycielski. Tym razem jednak chodzi o pracę społeczną i organizacyjną na terenie własnego Związku zawodowego.

Nie ma tu potrzeby dowodzić, że siła jednostki leży w gromadzie, ale należyce zorganizowanej i celowo dysponującej siłami swoich ludzi. Z obserwacji powszedniej wiemy, że na zebraniach walnych ognisk i oddziałów powiatowych koleżanki, jeśli nie stanowią znacznej większości, to przynajmniej tzw. „większą połowę” uczestników. Ale w zarządach tych ogniw organizacyjnych stanowią z n a k o m i t a m n i e j s z o ś ć, dochodząca w dobrym razie do jednej czwartej liczby członków danego gremium. Ten stosunek liczbowy nie odpowiada niezawodnie nie tylko świadomym ambicjom świata kobiecego w naszych szeregach, ale także istotnym potrzebom naszej organizacji i zawodu. Wbrew liberalnej tradycji obyczajowej kobiety w Polsce nie garną się do życia społeczno-politycznego, koleżanki zaś w ramach naszej organizacji stanowią przez brak konkurencji z ich strony o braku atrakcyjności tej pracy dla kolegów...

Gospodarskie powiedzenie, że niewiasta dźwiga trzy węgły chaty, nie da się odnieść do naszej związkowej rodziny. Ale w niedalekiej przyszłości stan ten musi się poprawić na korzyść nie tylko świata kobiecego, ale i Z.N.P.

Praca wychowawcza jest powołaniem przede wszystkim kobiety, a uzupełnienie kadr nauczycielskich musi się w obecnym okresie, a prawdopodobnie i w przyszłości, odbywać ze znaczną przewagą sił kobiecych. Tym tendencjom musimy dać wyraz w naszej organizacji zawodowej przez „feminizowanie” jej nie tylko szeregów, ale zarządów przede wszystkim. Powojenny okres rozwoju kultury ogólnie - ludzkiej jak stosunków w Polsce musi zaznaczyć się większym nasileniem treści

pierwiastków reprezentowanych w życiu zbiorowym kobiety. Konieczność historyczna sprowadzi odwracalność złośliwego powiedzenia o diable i babie. W zakresie pacyfikacji między-ludzkich stosunków i ich humanitaryzacji, w zakresie zwalczania klęsk ludzkości, kulturywania szlachetnych uczuć i dążeń kobiety mają więcej do powiedzenia od mężczyzn. Na terenie naszej organizacji za jej „sfeminizowaniem” przemawiają nie tylko ogólne motywy liczbowe, ale i te szczegółowe: że znaczniej więcej strat biologicznych i moralnych spowodowała wojna w szeregach kolegów niż koleżanek, że i teraz w dalszym ciągu niespodziewane straty dotyczą szeregi kolegów; że jesteśmy teraz w okresie odbudowy naszego życia organizacyjnego na odcinku gospodarczym, gdzie obok opieki nad rodzinami poległych i pomordowanych kolegach, koleżanki najwięcej mogą mieć do powiedzenia i do zrobienia; że zaczyna się nowy wielki dział pracy organizacyjnej; w sekcjach przedszkolnych w dziedzinie opieki społecznej nad młodzieżą i dziećmi, w dziedzinie współpracy z Chłopskim Towarzystwem Przyjaciół Dzieci na wsi i Robotniczym w mieście, że zagadnienia estetyczne będą znajdowały coraz więcej miejsca w życiu jednostki i gromady, że poprawa bytu materialnego nauczycieli w dużej mierze zależy od świata niewieściego, którego przewodniczą koleżanki, oraz wiele innych motywów przemawiających. że udział koleżanek w pracy organizacyjnej jest jeszcze niedostateczny.

Związek Nauczycielstwa Polskiego w obecnym okresie, stanowiącym niezawodnie o jego przyszłości na długie lata, powinien czerpać siły z wielkiego zbiorowskiego t.zw. „dotów”. A więc koleżanki na równi z kolegami, a nawet w przewadze liczbowej, mający powołanie do pracy na związkowym zagonię, chcący oddać swą największą wartość — suwerenną osobowość — do skarbcza sił organizacyjnych, nadadzą organizacji pożądany rozmach wewnętrzny i wzmogą siłę oporu wobec przeciwników.

Szeregi naszych „aktywistów” muszą się zwiększyć pod wpływem odczuwanych potrzeb w samej organizacji jak i pod ciśnieniem aktualnej rzeczywistości historycznej.

Sądze, że koledzy nie potrzebują się obawiać zupełnej przewagi koleżanek na arenie wewnętrznych walk. (Byłoby to zapewne ciekawa i przyjemna walka!) A gdyby się ona stała faktem, to kto wie, czy ta supremacja nie byłaby lepsza od męskiego autokratyzmu.

Franciszek Midura

PRZEGLĄD PRASY

Do pocieszających niewątpliwie objawów dzisiejszej rzeczywistości zaliczyć należy wzmożone zainteresowanie społeczeństwa problemami wychowania młodzieży. Nie umniejszają tego znaczenia nawet tu i ówdzie występujące w przejawiskawionej formie fakty, spostrzeżenia, wnioski i konkretne zalecenia.

Troska obejmująca to zagadnienie jest nutą dominującą. „Gazeta Ludowa” dużo miejsca poświęca tej sprawie. W artykule „Duchowe oblicze młodego pokolenia” autor dowodzi — zdaniem naszym zupełnie słusznie — że „Niemiec nauczył nas ponadto, że nie wolno lekceważyć zasad etyki i moralności w życiu publicznym oraz, że nie równie skutecznie nie znieczula nerwu moralnego społeczeństwa, jak terror polityczny wewnątrz państwa”. I dlatego — czytamy — „doświadczenia wojenne stworzyły jak najbardziej korzystny klimat dla idei demokratycznych w życiu jednostek i narodów. One jedynie mają szansę nleczenia chorej ludzkości”. A jeśli tak, to przed szkołą polską i nauczycielem otwierają się dziedzińy pracy w sensie „Przygotowania młodzieży do zajęcia właściwej postawy duchowej wobec przemian ideologicznych zachodzących w życiu”. Szkoła musi wyżyć wszystkie siły, by nastąpiło zwycięstwo idei demokratycznych, które „przekreślają szansę buntu szlacheckich — a stwarzają warunki do pogodzenia szlacheckich ze światem”. Zadaniem szkoły jest walczyć z przeżytkami minionej epoki, przeżytkami wyszczególnionymi przez autora: szkodliwy nacjonalizm (przy równo-

czesnym budzeniu zdrowego instynktu samooprony wobec wrogich zakusów), brak krytycyzmu, prywatna i niezgoda, łapownictwo i inne. „Młodzieży naszej bez wątpienia przez wojnę i warunki powojennego życia — zdemoralizowanej — trzeba na każdym kroku uświadamiać wagę moralności”.

„Dyskusja szkolna” prowadzona na łamach „Kuznicy” rozszerza się. W nr 35 zabiera głos były nauczyciel polonistyki w szkole średniej. Stanisław Dębowski, którego argumentem trudno odmówić dużo słuszności. Trafnie ocenia sytuację, gdy pisze „Młodzież nie jest zdemoralizowana, nie jest zgnita — jest tylko ciężko okaleczona i bezradna. Trzeba jej pomóc żyć”. A pomóc jej może tylko nauczyciel, ale nauczyciel umiający „zorganizować życie młodzieży, by je wypełnić bez reszty treścią lepszą”. Oczywiście mówiąc o nauczycielu, rozumiemy tak samo jak i Dębowski „zespół” „grono” nauczycielskie, które, jak powiada autor, nie może być przypadkowe, jak to ma miejsce dzisiaj. Musi ono być związane ze środowiskiem, a niezależne od masowych ruchów migracyjnych, które spędziły to grono z różnych krańców Polski. Dopiero, gdy się to grono zgra ze sobą odpowiednio, gdy uregulowana zostanie sprawa programów, podręczników, które pozostawiają wiele do życzenia, gdy szkoła rozporządzać będzie odpowiednią liczbą książek, czasopism, pomocy naukowych, a nauczyciele będą mieć z czego żyć, gdy przestaną uciekać ze szkolnictwa, wtedy wystąpi najważniejsza sprawa: **wychowanie**. Tak jest, autor ma rację.

W szkole średniej przedwojennej uczono, zadawano, wystawiano stopnie, ale nie wychowywano. A szkoła średnia dzisiejsza, to w dużej mierze szkoła przedwojenna.

Wydać się nam, że artykuł „Walka o dobrą szkołę” winien się stać podstawowym, właściwym, jeśli dzieło zagadnienie tak poważne jak wychowanie młodzieży.

Artykuł ten w moim jest od wszelkich naitow zaciemniających samo zagadnienie i napisany z dużą znajomością przed-

miotu. W. men być — naszym zdaniem — dokładnie omówiony na konferencjach rad pedagogicznych i obiektywnie przedyskutowany. Szkoła nie może być tylko uczelnia. Jest niebezpieczny błąd w twierdzeniu, że szkoła przygotowuje do życia. Szkoła jest już życiem młodzieży i musi je obejmować jak najbardziej wszechstronnie. Musi je organizować i pomagać młodemu życiu. Zgadza się z autorem, że to są „duże słowa, ale to nie są frazesy”.

S. Ksawer

notatki BIBLIOGRAFICZNE

BARDZO WESOŁA KSIĄŻKA DLA DZIECI

Jan Grabowski — „Puc, Bursztyn i goście” Wyd. IV Nakładem „Naszej Księgarni”. R. 1946 str. 100, zł 80. Ilustrował K. Sopoćko

Puc i Bursztyn to psy, goście — także do psiego się liczą: niezdarne Tiuzdej, co znaczy z angielskiego wtorek, i dzielny, japończyk Mikado, który wielu dzieciom może być wzorem dzielnego stworzenia.

Ta wesoła książka o psach, kotach i kaczkach, o szanownej kucharce Katarzynie, miłej, kochanej Krysi i nielubianej pannie Agacie jest napisana z takim wdziękiem, zabawia tytułami komicznymi sytuacjami, rozśmiesza łobuzerską fanfaronadą czworonogów, że dzieci, dla których jest przeznaczona, czytają ją zasmiewając się w głos.

EGZOTYCZNA KSIĄŻKA

OPOWIEŚCI PRZYRODNICZE nr 2 Czesław J. Centkiewicz. „ANARUK” chłopiec z Grenlandii. Wyd. V. Warszawa, 1946 rok. Str. 55. Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia” zł 65.— Okładkę projektował K. Sopoćko

Autor, uczestnik polskiej wyprawy polarnej na Wyspę Niedźwiedzi, opowiedział o Anaruku, młodym Eskimosie z Grenlandii. Książka napisana jest niejako na marginesie wyprawy przedstawia dzielnego chłopca na tle surowego, lecz pięknego życia na północy.

O poczytności i wartości książki świadczy to, że nakłady drugi, trzeci i czwarty zostały wydane konspiracyjnie w latach (1941 — 1944) najsroźszej okupacji niemieckiej. Przekoń piate wydanie zadedykował autor drukarzom i pracownikom „Naszej Księgarni” z czasu wojny.

Egzotyczne fotografie podnoszą wartość wydanej na pięknym papierze książki, która będzie ulubioną lekturą harcerzy, chłopców, poszukiwaczy przygód, miłośników książek podróżniczych i małych przyrodników, byle się rychło do ich rąk dostata.

Pomóżmy.

POWIEŚĆ DLA MŁODZIEŻY Z CZASÓW LEGIONÓW DĄBROWSKIEGO

KAZIMIERZ KONARSKI „Złączym się z narodem” — Powieść historyczna dla młodzieży z 7 rycinami (ilustracje wykonała A. Cynke). Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”. Warszawa 1946 r. str. 194 i 2 nb

„Kto, jeśli nie my, żołnierze, uratowaliśmy imię Polski od zagłady. Myśmy to imię wynieśli z Polski, gdy spało w dobie niewoli, zbudziłyśmy je, obnieśliśmy na ostrzach bagnatów po całym świecie, podsycałyśmy je naszą krwią, znojem i wytrwaniem, gdy przygasło, sławiliśmy je, gdy blade. My polscy żołnierze. Póki my żyjemy jeszcze Polska nie zginęła”.

Ta krew wylewana była marnotrawnie, przeleliśmy jej za dużo, ale gdyby nie ona — plemię polskie byłoby dziś plemieniem parobków... Wzara w mięsie dziejowej narodu wypychana na najcięższe posterunki, przelana krew zapładniała nowe plemię, budziła siły do walki, które pozwalały trwać. Pożeniła szły na marne, naród przetrwał

Taka książka będzie przyjęta przez młodzież, będzie czytana. A że autor umiejętnie wplata momenty sensacyjne (czary, zakopany skarb, stary dokument o wyblakłym tekście, krzywowprzysiężny proces, fałszyfikat aktu z r. 1774, dezercja z wojska austriackiego, pobyt w więzieniu) — wartość książki w oczach młodego czytelnika podnosi

Rzecz dzieje się w Sandomiersku m. Zabłociu, Zbysławicach, i w świecie. Szachecka można rodzina Hartyczów, podupadła przez udział mężczyzn w wojnach, i rodzina Grzybowski. Trudność walki bardzo żywe: każde pokolenie krwawi. I teraz

oto, młodzież ciągnie do Włoch, skąd przez inwalidów dochodzą wieści o Dąbrowskim i jego legionach, Drogi Jędrka Grzybowski i jego towarzyszy, Joachima Rybickiego i Antoniego Hartycza, prowadzą przez Morawy i Austrię, przez Alpy i morzem. Na drogach czeka przygoda, rzadko kiedy miła. Etapy: Rzym, Neapol, Austerlitz, San Domino, Jena, Poznań, Raszyn, Pomorze, Sandomierz. Kondotierka synów narodu podbitego gnanych tęsknotą za krajem. Wielu z nich to chłopcy spod ojcowskiej ręki, ale jest i zblazowana, złota młodzież, która dopiero w ogniu zdarzeń zmienia się i hartuje w myśl hasła: „Póki my żyjemy jeszcze Polska nie zginęła”.

PORADNIK DLA KOLARZY

Zygmunt C. Koczorowski. „Rower i rowerzysta. Poradnik dla kolarzy”. Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, Warszawa, 1946 r. Str. 68 4 nb. zł 40.

Książka Kaczorowskiego jest prawdziwą encyklopedią, przeznaczoną dla wszystkich jeżdżących lub pragnących jeździć na rowerze. Mechanizm roweru nie ma tajemnic dla autora, a dzięki jego pracy mieć ich nie będzie dla każdego, który z poradnika zechce korzystać. Poradnik podaje praktyczne wskazówki dotyczące konserwacji roweru, ubioru rowerzysty, zasad jazdy po ulicach, szosach itp. W sposób najdokładniejszy, na jaki może się zdobyć miłośnik roweru: podróży na rowerze, pisze autor o dalszych podróżach rowerowych i turystyce rowerowej.

Rower w życiu szkoły i nauczyciela grać będzie coraz większą rolę: rower jest najtańszym dla nauczyciela środkiem lokomocji, do szkół dojeżdża na rowerach tysiące młodzieży, kolarskie wycieczki szkolne i harcerskie dają niezapomniane przeżycia. Dlatego pomysł wydawania poradnika przez „Naszą Księgarnię” jest całkowicie słuszny, bo największy pożytek mieć będzie z niego młodzież szkolna.

WYKAZ KSIĄŻEK POWOJENNYCH

W opracowaniu Wandy Dąbrowskiej, Jadwigi Czarneckiej i Józefy Słomczewskiej ukazał się nakładem Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury (Wydział Książki i Czytelnictwa) informator „555 książek wydanych w okresie powojennym” (wydano z zasiłkiem Ministerstwa Oświaty. Warszawa, r. 1946. Str 80, zł 85).

Wykaz informuje o wydawnictwach z okresu od lipca 1944 r. do maja 1946 r. podając w układzie działowym dokładne spisy 555 książek z literatury pięknej, naukowej i popularnonaukowej. Większość książek opatrzone krótką notatką objaśniającą treść i charakter książki. Oprócz wykazu działowego — uzupełniający wykaz według autorów w porządku alfabetycznym.

Informator jest przeznaczony głównie dla bibliotekarzy, ale nas — bardzo zainteresowanych książką — interesuje jako cenna pomoc w pracy społecznej, samokształceniowej i szkolnej.

Dział książek dla dzieci i młodzieży obejmuje prawie 70 pozycji. W dziale tym zaznaczono dla jakiej grupy wieku dana książka jest odpowiednia.

Z OSTATNICH WYDAWNICTW:

Wielu kolegów ze wsi, pszczelarzy z zamilowania, weźmi z zainteresowaniem do ręki Józefa Lorenza: „Wzorowa pasieka”. Podręcznik dla pszczelarzy (wyd. III. Str. 238). Na pszczelarstwo trzeba zwrócić uwagę, bowiem ten dział gospodarstwa narodowego został w ostatnich miesiącach wojny straszliwie u nas spustoszony.

Książka Lorenza, jak również znakomita książka, obejmująca całość przetwórstwa ogrodniczego Andrzeja Meringasa „Przetwory z owoców i warzyw” (wyd. III przerobione, str. 176), ukazały się nakładem Księgarni Powszechnej w Krakowie (r. 1946).

T. K.

KRONIKA

DZIESIĘCIOLECIE DEKLARACJI SPOŁECZNO-GOSPODARCZEJ C. K. P.

Dnia 11 września 1946 r. (pocz. o godz. 15 min. 30) w sali „Roma” dla upamiętnienia dziesiętniej rocznicy uchwalenia Deklaracji Społeczno-Gospodarczej Centralnej Komisji Pomocniczej Związków Zawodowych Pracowników Państwowych, Samonadwowych i Prywatnych odbyła się uroczysta akademicka, na której program złożyły się przemówienia (m. in. dyr. Stanisława Kwiatkowskiego) i produkcje artystyczne (orkiestra symfoniczna, delamacje, śpiew solowy i chórallny).

MINISTERSTWO OŚWIATY OBEJMUJE NADZÓR PEDAGOGICZNY NAD CAŁYM SZKOLNICTWEM ROLNICZYM

Rada Ministrów uchwaliła zasady współpracy między Ministerstwem Rolnictwa i Ministerstwem Oświaty.

W dniu 12 bm. Rada Ministrów uchwaliła wniosek w sprawie współpracy między Ministerstwami Oświaty oraz Rolnictwa i Reform Rolnych w zakresie szkolnictwa rolniczego.

Od chwili odzyskania niepodległości w szkolnictwie rolniczym panował dualizm administracyjny i część szkół rolniczych należała administracyjnie do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, zaś druga część należała do Ministerstwa Oświaty. Zamierzona rozbudowa szkolnictwa rolniczego wymaga zespolenia sił i zgodnej a skutecznej współpracy zainteresowanych resortów administracji publicznej. W myśl wspomnianej uchwały Rady Ministrów szkoły rolnicze, które dotychczas były administrowane przez Ministerstwo Oświaty przechodzą do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, za wyjątkiem szkół wyższych.

Współpraca obu Ministerstw będzie polegać na tym, że Minister Rolnictwa i Reform Rolnych będzie administrował szkołami, będzie je organizował, utrzymywał i finansował. *Natożmiast Ministerstwo Oświaty, z uwagi na konieczność zachowania jednolitości systemu oświaty i wychowania narodowego, został powierzony nadzór pedagogiczny nad wszystkimi szkołami rolniczymi.* W konsekwencji tego Minister będzie decydował w sprawach uprawnień absolwentów szkół w związku z przechodzeniem ich do szkół wyżej zorganizowanych. Przedstawiciele Ministra będą uprawnieni badać stan nauki i wychowania oraz poziom organizacyjny szkół i kursów rolniczych. Wreszcie Minister Oświaty będzie koordynował organizację szkolnictwa rolniczego z całokształtem szkolnictwa na obszarze Państwa.

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych będzie uzgadniał z Ministerstwem Oświaty swe decyzje o znaczeniu zasadniczym w sprawach ustrojowych szkolnictwa rolniczego, programów nauczania i wychowania, ustalania sieci szkół rolniczych, oraz zasad kwalifikacji nauczycielstwa.

Decyzje w sprawach wymagających zgody obu Ministerstw będą ogłaszane w dziennikach urzędowych obu Ministerstw.

Nauczyciele szkół rolniczych będą podlegać przepisom pragmatyki, którym podlega nauczycielstwo szkół należących do resortu Ministerstwa Oświaty.

KONFERENCJA DYREKTORÓW WIEJSKICH OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH SZKÓŁ ŚREDNICH

Otoczony wieńcem malowniczych sudeckich wzgórz, położony w kotlinie, nad bystrym górskim potokiem czysty i cichy Ładek — Źródło — był w dniach od 1 do 16 sierpnia 1946 r. świadkiem nie lada zdarzenia. W willi Z.N.P. odbyła się w pierwszej ogólnokrajowa konferencja dyrektorów W.O.S.S. Na zaproszenie Wydziału Pedagogicznego Zarządu Głównego Z.N.P. przyjechało ich 40.

W głęboko ujętych przez czołowych specjalistów referatach i w nieustępujących im poziomem dyskusjach, prześwietlano i analizowano współczesne przeobrażenia społeczne, których głęboki nurt płynie przez polską wieś. Przebudowa życia narodowego i państwowego, a w szczególności reformy społeczno-gospodarcze, jak reforma rolna, uspołecznienie i upaństwowienie podstawowych gałęzi przemysłu czynią chłopą robotnika — jak mówi uchwalona na tej konferencji rezolucja — trzonem Narodu i stawiają przed nim zadanie bogacenia kultury narodowej. W wyniku tych przemian chłop ma być nie tylko konsumentem, ale i twórcą kultury, ma stać się jej podmiotem.

Powstała nieznana w historii Polski szkoła — gimnazjum i liceum wiejskie. Będąca dawniej marzeniem licznych setek tysięcy chłopskich dzieci, a dostępna tylko wybrancom losu

szkoła średnia przyszła do nich, otworzyła im podwoje. Już nie trzeba sprzedawać po kawałku ojcowizny, aby syn mógł skończyć „szkołę”, one są już na wsi. Jest ich wprawdzie jeszcze mało, zaledwie ponad setkę, ale — jak mówią znawcy sprawy — na początek może za wiele.

Bo przecież jest to robota pionierska, w której nie ilość, a jakość decyduje. Cele i zadania takiej szkoły tkwiącej w rodzimym środowisku uczniów różnią się znacznie od zadań szkół miejskich, grupujących różnorodną pod względem społecznym i wyrwaną ze swego środowiska młodzież. Wiejskie ogólnokształcące szkoły średnie to nie tylko etap przygotowujący uczniów do studiów wyższych, to coś znacznie więcej. To czynnik ułatwiający i przyspieszający proces przemian kulturalnych i społeczno-gospodarczych wsi. Stajemy tu wobec nowej, nieznanej rzeczywistości, wobec nowych zadań, których gimnazjum nie znało.

Jak im podolać, jakie metody znaleźć do ich rozwiązania — oto problem, oto troska, która skupiła w Ładku gromadę czołowych pionierów tej akcji. Szesnaście dni pracy wyjaśniło wiele pojęć, naświetliło szereg problemów i skryształowało idee kierunkową tej nowej w Polsce szkoły. Rozważania te zostały znakomicie ułatwione dzięki dwóm czynnikom: — doskonałemu zespołowi prelegentów z Ministerstwa Oświaty kol. Czesławem Wycechem i Prezesem Z.N.P. kol. Kazimierzem Majem na czele oraz ideowej atmosferze jaką wytworzył obradujący zespół dyrektorów. W czasach, kiedy troska o chleb codzienny dla najbliższych zgina kark nauczyciela do ziemi, kiedy dręczy go niepewność jutra, nie można bez wzruszenia wsłuchiwać się w koncert głosów mówiących wyłącznie o troskach szkoły, o wizji przyszłej wsi polskiej, o sposobach jak najrychlejszego wprowadzenia młodego pokolenia chłopów na szeroki gościniec pełnowartościowej pracy dla Narodu i Państwa.

Parę wycieczek po okolicy stanowiło zasłużoną w ciężkiej pracy rozrywkę.

W wyniku swych prac zebrani uchwilił obszerną rezolucję, zawierającą ideologię, cele i zadania wiejskich ogólnokształcących szkół średnich (w skrócie W.O.S.S.) oraz środki do rozwiązania tych zadań wiodące. Dla kontynuowania rozpoczętych przez konferencję prac została powołana w ramach Wydziału Pedagogicznego Zarządu Głównego Z.N.P. Komisja W.O.S.S., w której skład wchodzi sześciu wybranych w Ładku dyrektorów oraz kilku działaczy interesujących się tym zagadnieniem. Wśród licznych zadań i obowiązków Komisji wysuwają się na czoło zabiegi w Ministerstwie Oświaty o powołanie tam do życia specjalnego referatu W.O.S.S. i wydanie broszury, która byłaby pokłosiem konferencji.

W tym miejscu należy podkreślić nadzwyczaj życzliwy stosunek Ministerstwa Oświaty zarówno do tego typu szkół jak i do samej konferencji. Umożliwiło ono nie tylko zorganizowanie jej, ale wzięło w niej udział za pośrednictwem delegowanego w tym celu wizytatora.

Konferencja zakończyła się odśpiewaniem Hymnu Państwowego.
Jan Bartecki

TOWARZYSTWO BURS I STYPENDIÓW R. P. PRZY PRACY.

Ruch organizacyjny burs i stypendiów po zarejestrowaniu Towarzystwa Burs i Stypendiów R. P. (TBS—RP) przybrał na sile. Odosobnione dotychczas poczynania terenu w tym zakresie otrzymują pomoc organizacyjną Zarządu Głównego T-wa, który urzęduje w Warszawie, ulica Smulikowska 6/8.

W piśmie okólnym nr 1 Zarządu Głównego T-wa z dnia 9 lipca br. znajdujemy treściwie ujęte zasady ruchu organizacyjnego burs i stypendiów w ramach TBS—RP i tak:

1) **Samorządność podstawowych komórek organizacyjnych Towarzystwa.** Inicjatywa i praca środowiska naturalnego — gminy wiejskiej, grupy społecznej — jest podstawową cegiełką pracy całego Towarzystwa, które organizuje się w Gminne Koła i Fundacje Stypendialne. Koła Gminne T-wa powstają na terenie każdej gminy, gdy znajdzie się tam tylko grupa ludzi, zdających sobie sprawę z ważności ruchu organizacyjnego burs i stypendiów i podejmie tę pracę. Od góry, z zewnątrz może być prowadzone tylko uświadamienie potrzeby pracy na danym terenie. Koła Gminne własnymi siłami, a tylko z pomocą organizacyjną TBS—RP własnymi środkami, a tylko korzystając z drobnych zasilków TBS—RP, zdobywają fundusze na budżet Koła, na stypendia i udział w budowie burs wyszukują jednostki zdolne

i wartościowe na terenie swojej gminy i przede wszystkim spośród młodzieży i dorosłych własnych członków Koła i wysyłają je do szkół, zgodnie z obowiązującym w tym zakresie porządkiem. Budżetem swoim Koło dysponuje samo w ramach obowiązujących regulaminów i nikt „z góry” nie może mu narzucać takiej czy innej decyzji w zakresie udzielenia stypendium, czy udziału w budowie burs. Gminne Koło pozostaje stałym — prawnym właścicielem sum powstałych ze zwrotów stypendiów oraz udziałowym właścicielem fundowanych przez Towarzystwo Burs, oczywiście tych, na których organizację (budowę) przeznacza ono udziały ze swojego budżetu. W ten sposób raz zdobyty majątek Koła stale pracuje dla własnego środowiska gminnego w formie trwałego funduszu stypendialnego i burs. Władze Towarzystwa starają się tylko ten majątek organizacyjnie powiększyć, zabezpieczyć jego trwałość, zapewnić środowisku — Gminnemu Kołu pomoc organizacyjną dla łatwiejszego nim gospodarowania, dla celowszego użycia tego majątku.

Podobnie jak Gminne Koła na takich samych zasadach i prawach pracują tzw. „Fundusze Stypendialne” organizujące się w ośrodkach szkolnych (Fundusze im. Tadeusza Kościuszki w Łodzi i im. Adama Mickiewicza przy W. S. P. w Oliwie), gdy uczy się tam tylko dorosła młodzież (szkoły średnie dla dorosłych oraz w grupach społecznych (Związek Młodzieży Wiejskiej — fundusze im. Macieja Rataja, Bolesława Babskiego, Wincentego Witosa).

2) **Koordinacja pracy środowiskowej w Oddziałach i Zarządzie Głównym.** Prace Kół Gminnych są koordynowane na terenie powiatu — w Oddziałach Powiatowych, na terenie Województwa — w Oddziałach Wojewódzkich, na terenie całej Rzeczypospolitej — w Zarządzie Głównym TBS — RP. Powiaty i województwa przeprowadzają prace większe, trudniejsze do wykonania dla pojedynczego Koła czy Fundacji Stypendialnej, jak np. budowę potrzebnej sieci burs, czynią to z sum przede wszystkim udziałów Kół i Fundacji. Najmniejsze środowisko gminne (Gminne Koło) czy społeczne (Fundacja Stypendialna) nie traci nigdy swoich praw udziałowych w takiej bursie. Bursy pozostają na zawsze udziałową własnością tych Kół i Fundacji, które na ich budowę łożyły.

3) **Ciągłość opieki wychowawczej.** Opieka wychowawcza nad jednostką jest ciągła: stypendia są udzielane przez cały czas kształcenia się ucznia, choćby to miało trwać szereg lat i to kształcenie do tego poziomu, do jakiego jednostkę uprawniają jej zdolności i wartość społeczna.

4) **Zwrotność i wieczność funduszy stypendialnych środowiska.** Stypendia są zwrotne i to zwrotne środowisku, z którego pochodzą. Jeżeli stypendysta nie może zwrócić pobranego stypendium ze względów umotywowanych, zwraca je środowisku Zarząd Główny Towarzystwa z sum zabezpieczeniowych. Idzie o to, aby środowisko miało wiarę, że z każdym rokiem będzie bogatsze w środki i że z czasem będzie mogło otoczyć opieką z pomocą sum stypendialnych każdą wartościową jednostkę ze swego terenu.

Na tych zasadach podjęło organizację burs i stypendiów województwo lubelskie z w.cejewodą Sokołowskim na czele, które już w listopadzie 1945 r. zaczęło tę pracę, województwo gdańskie (Antoni Baczewski — okręgowy wizytator szkół), województwo pomorskie (obywatel kurator Skopowski), województwo wrocławskie (obywatel Lubojacki, naczelnik Wydziału szkół średnich), województwo poznańskie (obywatel St. Zbiński — Związek Młodzieży Wiejskiej), województwo kieleckie (ob. Maniak, naczelnik wydziału) i cały szereg pomniejszych środowisk. Należy się spodziewać zatem, że sprawa udostępnienia szkoły młodzieży niezmężnej, zwłaszcza młodzieży wiejskiej, ruszyła już z martwego punktu. Z okresu haseł weszła w okres konkretnej realizacji.

Wiktor Kordowicz

GINNAZJUM DLA SIEROT PO NAUCZYCIELACH

Zarząd Okręgu Z. N. P. w Poznaniu z dniem 1 października 1946 r. otwiera gimnazjum ogólnokształcące wraz z inter-

natem dla sierot po nauczycielach w Lubniewicy pod Sulęcimem w Ziemi Lubuskiej.

Oprócz sierot po nauczycielach będzie przyjęta do szkoły pewna liczba młodzieży wiejskiej z okolicy oraz dzieci nauczycieli, którzy znajdują się w ciężkich warunkach materialnych.

KONFERENCJA PRASOWA W KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO WARSZAWSKIEGO

W dniu 13 września 1946 r. odbyła się konferencja prasowa poświęcona omówieniu tragicznej sytuacji szkolnictwa w Okręgu Szkolnym Warszawskim. Przedstawiciele prasy stołecznych wszelkich odcieni: zebrali wiele cennego materiału, który obrazuje stan szkolnictwa w roku ubiegłym i bieżącym.

Kurator Wojeński podkreślił znaczenie i wpływ prasy na kształtowanie się rzetelnej opinii społeczeństwa i kompetentnych czynników o problemach szkolnych, stwierdził, że jeśli sytuacja na odcinku szkolnym nieznacznie się poprawiła, jest to bez wątpienia dużą zasługą prasy, jej wyrobienia społecznego, obywatelskiego i głębokiej troski o los oświaty.

Poważną troską napawa Kuratora Wojeńskiego fakt odpływania cennych sił z zawodu nauczycielskiego do innych bardziej intratnych, stwarzających to minimum warunków egzystencji potrzebnych do życia. Traci na tym szkoła, traci oświata. Jeżeli ten odpływ ludzi, których dotąd trzymało umiowanie zawodu, głęboki patriotyzm — pójdzie w tym temple, to znajdziemy się na brzegu katastrofy szkolnej. Ludzie, których uważano dotąd jako „przwiązanych do zawodu nauczycielskiego”, buntują się przeciw biedzie i odchodzą.

Tempo reform szkolnych — zaznacza Kurator Wojeński, w niczym nie odbiega od tempa sprzed 1939 r. W innych dziedzinach życia obserwujemy skoki, na odcinku oświatowym żółwie pełzanie. W dodatku brak programu, podręczników, pomocy naukowych, utrudnia pracę nauczycieli. Z kolei wyczerpujące wyjaśnienia dawali naczelnicy poszczególnych wydziałów pp. Jankowska, Bielecki, Witkowski, Kaczyński, Parnowski i wizytatorzy: Polkowski i Paliński.

Inspektor szkolny m. st. Warszawy — p. Kowalczyk charakteryzował stan szkół warszawskich, remont budynków, pomocy naukowych, mebli szkolnych, sytuację materialną nauczycielstwa — słowem obraz szkolnictwa na terenie Warszawy. Obraz więcej niż smutny: na przykład remont niektórych szkół będzie wykonany dopiero na 1 stycznia, zamiast na września.

Stan szkół średnich ogólnokształcących, zawodowych, oświaty dorosłych, zakładów kształcenia nauczycieli, to zagadnienia, które domagają się dokładnego omówienia i traktowania jak na to zasługują.

Na uwagę zasługują momenty, które prasa powinna odpowiednio naświetlić: duży napływ kandydatów do szkół zawodowych. Jest to ogromnie pocieszający fakt. Są jednak i poważne minusy: brak odpowiedniego wyposażenia tych szkół. Sprawa lokalu Kuratorium Okręgu Szkolnego, które się formalnie dusi w obecnym pomieszczeniu i nie może normalnie pracować — musi być załatwiona przez miarodajne czynniki (memoriały w tej sprawie do premiera, do Ministerstwa Oświaty, prezydenta miasta, B.O.S., komisji mieszkaniowej, zarządu miejskiego i 31 wizyt u dyr. Prusa nie dały rezultatu.)

Sprawa przyznania kredytu na odbudowę szkół, na remont, pomoce naukowe jest tak nikła, że Kuratorium może na ten cel udzielać tylko śmiesznie niskie sumy.

Troska o podniesienie poziomu szkół — tak silnie dominująca w przemówieniu insp. Kowalczyka, troska Kuratorium o byt materialny nauczycielstwa, odpływ sił nauczycielskich do Warszawy i całego okręgu (brak dzisiaj 1022 nauczycielskich mo obniżenia censusu naukowego), niedostateczne kredyty na cele oświatowe, zużywanie sił na walkę o lokal Kuratorium — oto ledwie cząstka zmagania się kierowników szkolnictwa okręgu warszawskiego o powierzony im dział pracy.

Bardziej dokładne dane odnoszące się do poszczególnych wydziałów umieścimy w jednym z najbliższych numerów „Głosu Nauczycielskiego”.

S P.



SPRAWY ORGANIZACYJNE

KOMISJA SOCJOLOGICZNA Z.N.P.

Komisja Socjologiczna, pracująca w ramach Wydziału Pedagogicznego ZNP, postanowiła zbierać i gromadzić materiały: opisy, wspomnienia, pamiętniki itp., dotyczące udziału nauczycielstwa szkół wszelkich stopni i typów w społecznym, politycznym, gospodarczym, oświatowym i kulturalnym ruchu

wsi i miast, poczynając od 1900 r. i lat późniejszych. Materiały faktyczne, podane w formach wyżej wymienionych, bądź prace syntetyczne, opracowane na podstawie zebranego materiału, niewątpliwie przyczynią się do uwydatnienia roli, odegranej przez nauczycielstwo w życiu narodu. Będą zarazem poważnym wkładem do historii ruchu społecznego i politycznego w Polsce w ogóle.

Jest rzeczą znaną, że nauczycielstwo ludowe od lat z górą 40 wybitnie uczestniczy w różnych procesach życia publicznego: budzi, organizuje, tworzy jego wielorakie formy, kształtuje oblicze środowiska swojego. Jeszcze przed 40 laty brało nauczycielstwo udział w pracach Polskiego Związku Ludowego, P.P.S., uczestniczyło w ruchu grupującym się wokół „Siewcy”, „Zarania”, „Wyzwolenia” itp.

Komisja Socjologiczna pragnie uchwycić i odtworzyć na podstawie nadsyłanych materiałów rzeczywisty udział nauczycielstwa w tych pracach i jego wpływ na dalszy rozwój stosunków w kraju.

Komisja zwraca uwagę, że w nadsyłanych opisach winny być uwzględnione te wszystkie momenty, które pozwalają stworzyć obraz całości pracy na danym odcinku.

A więc:

1) Imię i nazwisko uczestnika prac; 2) Miejscowość dokladna, gdzie prowadzona była praca; 3) Okres czasu pracy; 4) Charakter pracy: a) społeczny, b) polityczny, c) oświatowy w szkole, d) oświatowy poza szkołą, e) kulturalny. 5) Formy prac: odczyty, pogadanki, wiece, kolportaż, biblioteki, czytelnie, teatry wycieczki krajoznawcze, świetlice, domy ludowe, spółdzielnie wszelkiego rodzaju itp.; 6) Zaobserwowane i stwierdzone zmiany w sensie uświadczenia, wyrobienia, podniesienia poziomu życia w środowisku. Konkretne przykłady zmian dodatnich; 7) Trudności i przeszkody w pracy.

UZNAWIE ŚWIADECTW ZE STUDIÓW W OFICERSKICH OBOZACH JENIECKICH GROSSBORN, MURNAU I DÜSSEL

Podajemy poniżej tekst zarządzenia Ministra Oświaty w sprawie uznania zaświadczeń o studiach w obozach jenieckich.

ZARZĄDZENIE MINISTRA OŚWIATY

z dnia 10 maja 1946 r. (Nr II. KN — 1444/46)

w sprawie uznania egzaminów końcowych z Wyższych Kursów Nauczycielskich i Nauczycielskich Instytutów Pedagogicznych, organizowanych w oficerskich obozach jeńców wojennych

Na podstawie art. 1 ustawy z dnia 4 czerwca 1920 roku o tymczasowym ustroju władz szkolnych (Dz. U. R. P. Nr 50 p. 304) zarządzam, co następuje:

§ 1. Moc obowiązującą zarządzenia Ministra Oświaty z dnia 20 lipca 1945 r. (Nr IIKN—249/45N) w sprawie uznania zaświadczeń z Wyższego Kursu Nauczycielskiego i Nauczycielskiego Instytutu Pedagogicznego, zorganizowanych przez „Koło Nauczycielskie” w oficerskich obozach jeńców wojennych w Woldenbergu, Neubrandenburgu i Prenzlau (Dz. U. M. O. Nr 84) rozszerza się na oficerskie obozy jeńców wojennych w Gross-Born, Murnau i Düsseldorf.

CI, KTÓRZY ODESZLI

Maria Gorska, nauczycielska w Budzynie, pow. mławski, zginęła w czasie bombardowania Łukowa, dnia 8. 9. 1939 r.

Ignacy Kuciński, nauczyciel w kolonii Brańsk, pow. działowski, we wrześniu 1939 r. poległ w obronie Warszawy.

Franciszek Kordalski, kierownik szkoły w Krasnolecie, pow. działowski, dnia 23. 9. 1939 r. poległ w obronie Modlina.

Jan Kalas, nauczyciel w Działdowie, aresztowany i zamordowany przez Niemców w r. 1939.

Robert Małek, nauczyciel w Kurkach pod Działdowem, aresztowany i zamordowany w r. 1939.

Arno Kant, nauczyciel w Działdowie, aresztowany w r. 1939 zamordowany w Olsztynie.

Micronim Grabowski, syn, nauczyciel w Skurpiach, pow. działowski, zaaresztowany dnia 27. 9. 1939 r. w Działdowie zginął bez wieści.

Antoni Ulanowski, kierownik szkoły w Kopaniszach, pow. działowski, dnia 26. 12. 1939 aresztowany przez gestapowców w okolicy Sanoku przy przedzieraniu się na Węgry, zginął bez wieści.

Bolesław Żyto, nauczyciel w Sumorówce, pow. brodnicki zamordowany przez Selbstschutz dnia 31. 12. 1939 r. w Działdowie.

Roman Grabowski, ojciec, nauczyciel seminarium nauczyciel-

§) 2. Ostateczny termin składania podań o weryfikację studiów w obozach ustala się na dzień 31 grudnia 1946 r.

§) 3. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 maja 1946 r.

Minister
(—) Wycech.

W jaki sposób należy załatwić formalności dotyczące tej sprawy, wyjaśnia zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 20 lipca 1945 r. Nr II K. N — 249 (45) w sprawie uznania zaświadczeń z Wyższego Kursu Nauczycielskiego i Nauczycielskiego Instytutu Pedagogicznego, zorganizowanych przez „Koło Nauczycielskie” w oficerskich obozach jeńców wojennych w Woldenburgu, Neubrandenburgu i Prenzlau.

NUMERY „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO” Z R. 1945 i 1946

W roku 1945 ukazały się następujące numery „Głosu Nauczycielskiego” 1, 2, 3, 4, 5 i 6; w roku 1946 (przed feriami letnimi) — 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 — 10 i 11 — 12. Redakcja posiada pewną ilość numerów, najmniej 4 z 1945 r. oraz 1 i 2 z r. 1946. Kolejdy repatrianci ze Wschodu i Zachodu oraz inni, którzy z jakichkolwiek względów nie mają kompletów naszego pisma, mogą otrzymać brakujące numery, jeśli na adres redakcji nadesłają znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki (1,50 zł na przesłanie jednego numeru).

Sprawę tę można załatwić osobiście korzystając z okazji pobytu w Warszawie. Prosimy odwiedzić redakcję pisma. Zaoszczędzi się wówczas kosztów przesyłki.

OFIARY NA FUNDUSZ WDÓW I SIEROT im. ST. NOWAKA

Eus. achy Kuroczko — 5.000 zł.

St. Wojciechowski — 750 zł (kwota zebrana od uczestników V Kursu Ośw. K.D. w Morągu, a nie przyjęta przez osobę, dla której była przeznaczona).

OD ADMINISTRACJI „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”

Do 13 numeru „Głosu Nauczycielskiego” została załączona ankieta do Zarządów Ognisk zgłoszonych w Administracji „Głosu”.

Prosimy o skrupulatne i szybkie wypełnienie ankiety i odesłanie pod adresem: Warszawa. „Nasza Księgarnia”, ul. Smulikowskiego 4.

Administracja „Głosu Nauczycielskiego” korzysta już z mechanicznej adresarki (Adremy). Rozesłano ostatnio z nr 13 „Głosu Nauczycielskiego” ankiety napływają masowo. Adresarka odciska klisze. Stopniowo, t.j. w miarę napływu ankiet i sporządzenie klisz, administracja pojedzie na kolportaż „Głosu” do szkół.

skiego w Działdowie, zaaresztowany dnia 1. 3. 1940 r., zginął bez wieści.

Włodzisław Temczyński, kierownik szkoły, zmarł dnia 27 listopada 1940 r.

Józef Szmajchel, nauczyciel w działdowskiej Turzy Wielkiej, zamordowany dnia 25. 2. 1941 r. w Dachau.

Wojciech Śpiwak, kierownik szkoły w działdowskim Gralewie, dnia 26. 3. 1941 zmarł z wycieńczenia w Mauthausen-Gusen.

Egon Zawadzki, germanista gimnazjum w Ciechanowie, aresztowany w r. 1942, zginął w Oświęcimiu.

Tadeusz Zarucki, nauczyciel w Mizocu, pow. zdołbunowski na Wołyniu zmarł dnia 7.7.1942 r. w Oświęcimiu.

Maria Baranówna, naucz. szkoły powszechnej w Kochłowicach pod Katowicami rozstrzelana przez Niemców dnia 15.9.1942 r.

Józefa Stępnówna, nauczycielka w Furmanach pow. tarnobrzeński, rozstrzelana przez Niemców.

Józefa Warchałowa, nauczycielka we Wrzawach, pow. tarnobrzeński, za pracę oświatową i niepodległościową zamęczona w Oświęcimiu.

Janina Czuprynówna, nauczycielka w Kuźmierzowie, powiat tarnobrzeński, za pracę niepodległościową rozstrzelana przez Niemców granatami ręcznymi w Radomiu.

Bronisław Zybur, kierownik szkoły w Dębnie, powiat tarnobrzski, zmarł w Oświęcimiu

Stanisław Szczerbowski, emer. naucz. seminarium nauczycielskiego, rozstrzelany w Chazewicach koło Rozwadowa.

Piotr Kluger („Ziółkowski”), kierownik szkoły na Wołyniu, zmarł dnia 15.5.1944 r.

Adam Bojanowski, kierownik szkoły w Kodłutowie, pow. sierpecki, zamordowany w Płocku dnia 1.7.1944 r.

Felicja z Kleniewskich Kazerska, dyrektorka gimnazjum w Warszawie, zginęła w Powstanie dnia 4.8.1944 r.

Leon Gralewski, nauczyciel w Żureminie, pow. sierpecki, zmarł z wyczerpania dnia 28.8.1944 r.

Romuald Rogacj, nauczyciel w Kasinach Starych, pow. miński, zmarł dnia 16.10.1945 r.

Alfons Wróblewski, kierownik w Wysokiej pod Działdowem, zmarł dnia 25.12.1945 r. Cześć ich pamięci!

INFORMACJE i PORADY PRAWNE

NADZWYCZAJNE KOMISJE MIESZKANIOWE

W Dzienniku Ustaw nr 37/46 ukazał się dekret z 8.VIII. 1946 roku o Nadzwyczajnych Komisjach Mieszkaniowych. Z uwagi na to, że nauczycielstwo cierpi na brak mieszkań wskazanym byłoby dokładne zapoznanie się z tymi przepisami.

ZADANIE NADZWYCZAJNE KOMISJI MIESZKANIOWEJ

N.K.M. przedsięwzię wszelkie środki niezbędne dla powiększenia ilości mieszkań na rzecz ludności pracującej przez usunięcie osób uchylających się od pracy lub uprawiających spekulację, w szczególności zaś tych, które zajęły najpierw mieszkania poniemieckie (art. 3 dekretu).

DO CZEGO SĄ UPRAWNIONE N.K.M.

Oprócz opinii i postulatów o projektowaniu ustaw i rozporządzeń N.K.M. przyjmuje i rozpatruje zażalenia na sposób funkcjonowania władz kwaterunkowych. Przeprowadza kontrolę działalności władz kwaterunkowych i o wynikach tej kontroli zawiadamia organa nadrzędne nad tymi władzami.

Miejscowe Komisje Mieszkaniowe mogą po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego orzekać o usunięciu osób uchylających się od pracy lub uprawiających spekulację, wraz z członkami rodzin z całego lub części mieszkania, w terminie wskazanych w decyzji oraz przydziału opróżnionych w ten sposób mieszkań lub ich części. Decyzje Komisji Mieszk. są prawomocne. Wiążą się one niezależnie o uprawnieniami mieszkaniowych nadanych orzeczeniem sądowym lub orzeczeniem innej władzy lub komisji. Orzeczenie N.K.M. ulegają wykonaniu według przepisów o postępowaniu przymusowym w administracji. Orzeczenie N.K.M. mogą w poszczególnych wypadkach być wydawane z natychmiastową wykonalnością przez Zarządy Miejskie jako władzy egzekucyjnej (art. 5).

KTO USTANAWIA N. K. M. DLA POSZCZEGÓLNYCH MIAST I OSIEDLI

Komisje takie ustanawia N. K. M. przy Prezydium Rady Ministrów na wniosek Okr. Komisji Związków Zawodowych.

JAKIE MIESZKANIA NIE PODLEGAJĄ KONTROLI

Kontroli N.K.M. nie podlegają mieszkania wyłączone spod publicznej gospodarki lokalami (art. 23 dekretu z 21.XII 1945 r. o publicznej gospodarce lokalami wyłącza budynki będące własnością Skarbu Państwa, samorządu, osób prawnych prawa

publicznego — o ile nie są wynajęte osobom prywatnym na mocy umowy).

CZY OD ORZECZEŃ MIEJSC. KOMISJI PRZYSŁUGUJE PRAWO ODWOŁANIA

Odwołanie od orzeczeń N.K.M. nie przysługuje. Jednakowoż z uwagi na to, że N.K.M. dla poszczególnych miast czy osiedli jest ustanawiana przez Nadz. Kom. Mieszk. przy Prezesie Rady Ministrów wynikałoby, że od tych Komisji ustanowionych dla poszczególnych miast można się odwoływać do Komisji Mieszk. przy Prezesie Rady Ministrów w razie nadużyć. Gdyby kiedyś zostali w czasie działalności Komisji pokrzywdzeni, prosimy zawiadamić nas o tym z podaniem odkładnych danych i opinią miejscowej komórki organizacyjnej, abyśmy mogli interweniować.

Zarządy Okręgów Z.N.P. powinny zwracać się do Okr. Komisji Zw. Zaw. i przedstawiać spośród nauczycieli kandydatów na członków Komisji oraz inspektorów.

W JAKI SPOSÓB NAUCZYCIEL MOŻE UZYSKAĆ BEZPŁATNE LECZENIE SANATORYJNE NA KOSZT UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ

W celu uzyskania leczenia w Sanatorium Ubezp. Społ. należy zwrócić się najpierw do lekarza domowego Ubezp. Społ. Lekarz Ubezpieczalni przed złożeniem wniosku o umieszczenie w Sanatorium jest obowiązany zasadniczo zarządzić przeprowadzenie analizy krwi, moczu, ewent. zasięgnąć opinii lekarza - specjalisty (neurologa, chirurga itd.). Po przeprowadzeniu tych badań kandydat do Sanatorium idzie w Komisję Lekarską. Po orzeczeniu Komisji Lek. sprawę przesyła się do Zak. Ubezp. w Łodzi, który decyduje ostatecznie o przyznaniu miejsca w sanatorium.

Wtedy leczony otrzymuje opiekę lekarską, zabiegi, np. kąpiele, masaże itd., całodziennie utrzymanie oraz bilet kolejowy. Starania o uzyskanie miejsca w Sanatorium trwają od 1 do 2 mies. Chorzy zakwalifikowani do Sanatorium mogą uzyskać zwolnienie od pracy (płatny urlop zdrowotny). Jeśli ktoś chciałby się dostać do Sanatorium na okres wakacji powinien wsząć starania już w miesiącu marcu lub kwietniu. Ubezp. Społeczne mają własne sanatorium w wielu miejscowościach kuracyjnych: Busko - Zdrój, woj. kieleckie, dla reumatyków, cierpiących na schias: Cieplice, woj. wrocławskie — na podobne choroby; Kudowa, woj. wrocławskie — choroby serca, nerwów, choroba Basedowa i przemiany materii. Wykaz sanatoriów posiadają Ubezpieczalnie Społeczne, gdzie można zasięgnąć za pośrednictwem lekarza szczegółowych informacji.

KOMUNIKATY

KURS UNIwersYTETU LUDOWEGO W GRZMIĄCEJ

Uniwersytet Ludowy w Grzmiącej, gminy Skuły, pow. błoński, rozpoczyna pierwszy pięcioletni kurs koedukacyjny w dniu 15 października 1946 roku. Kandydaci i kandydatki zgłaszający się na kurs, winni załączyć do podania krótki życiorys, odpisy świadectw oraz skierowane (jeśli są członkami) miejscowego koła „Wici” (Z. W. M. lub Samopomocy Chłopskiej) najpóźniej do dnia 20 września r.b. pod adresem: Uniwersytet Ludowy w Grzmiącej, gmina Skuły, poczta Grodzisk Mazowiecki. Niezależnie od nadesłanych podań, chętnie widzimy zgłaszających się osobiście kandydatów, celem omówienia spraw związanych z ich pobytami w uniwersytecie.

Od zgłaszających wymagane jest ukończenie 18 lat życia, wykształcenie w zakresie szkoły powszechnej, przede wszystkim poważne zainteresowanie sprawami społeczno-gospodarczymi wsi, Nauka bezpłatna, wyżywienie w internacie prowadzonym sposobem samorządowo - spółdzielczym przez samych wychowanków, którzy składają odpowiednią ilość produktów lub równoważność pieniężną.

O przyjęciu do uniwersytetu ludowego każdy zostanie powiadomiony osobiście.

Grzmiąca leży 35 km od Warszawy, dojazd z dawnego Dworca Głównego autobusem: Warszawa - Mszczonów - Grodzisk. Autobusy odchodzą co godzina. Wysiadają w miejscowości Bokówka lub Oddział.

„CZASOPISMO OGRODNICZE”

Miesięcznik — organ Związku Rewolucyjnego R.P. i Centrali Gospodarczej Spółdzielni Ogrodniczych R.P. przeznaczony jest dla: 1) spółdzielni ogrodniczych, 2) ogrodników, zielarskich, leśnych oraz spółdzielni samopomocy chłopskiej posiadających własne ogrody; 2) ogrodników — producentów i amatorów ogrodnictwa; 3) użytku szkolnictwa zawodowego.

Czasopismo poświęcone jest zagadnieniom racjonalnej organizacji zbytu i przetwórstwa produktów ogrodniczych, pszczelarstwa, jagód leśnych, ziół leczniczych i grzybów.

Redakcja i Administracja — Łódź, ul. Południowa 19, tel. 200-56. Prenumerata roczna złotych 180. — cena poszczególnego egzemplarza złotych 20. —

ZJAZD SIENNICZAKÓW

W związku z 30-letnią pracą dyr. Kazimierza Gnońskiego odbędzie się w dniu 27 października 1946 r. (początek o godz. 10) Zjazd b. wychowanków Seminarium i Gimnazjum w Siennicy.

Zgłoszenia wraz z wpisowym w sumie 200 zł należy kierować do dnia 15.X do jednego z wymienionych osób:

- 1) Aleksander Rawski, Oddział Pow. ZNP w Mińsku Mazowieckim, ul. Wielkopolska.
- 2) Henryk Pajda, Kuratorium O. S. w Warszawie, ul. Marszałkowska 6.

ZWIĄZKOWA WYTWÓRNI POMOCY NAUKOWYCH NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Wytwórnia ta znajduje się w Bytomiu, na Górnym Śląsku, przy ul. Krakowskiej nr 8, tel. 21-97. Pełny jej tytuł brzmi: „Ognisko” Wytwórnia Pomocy Naukowych Związku Nauczycielstwa Polskiego Śląsko-Dąbrowskiego Okręgu.

„Ognisko” wytwarza i sprzedaje pomoce naukowe, przyjmuje do naprawy uszkodzone przyrządy. Tak w dziale naukowym, jak i w dziale produkcji technicznej dysponuje fachowcami z dużą wiedzą i doświadczeniem. Specjaliści wytwórni na życzenie dyrekcji lub kierownictwa szkoły wyjeżdżają w teren, aby — przy organizowaniu pracowni — w szkole, na miejscu zaprojektować urządzenia i instalacje. Wytwórnia dba, aby przyrządy miały wygląd estetyczny, były wytrzymałe w użyciu i niezawodne w działaniu.

Wykaz (cennik) z miesiąca maja 1946 r. obejmuje 202 przyrządy i pomoce do ogólnego użytku, z fizyki, chemii, przyrody itp.

Podaliśmy dokładny adres „Ogniska”, ażeby kierownicy i dyrektorzy szkół mogli zażądać cenników i skorzystać z usług wytwórni.

WICIOWE GIMNAZJUM KORESPONDENCYJNE

Wydział Oświaty i Kultury Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici” w r. szk. 1946-7 prowadzi korespondencyjny kurs gimnazjalny w zakresie czterech klas gimnazjum ogólnokształcącego.

WYDAWNICTWA NADEŚLANE do Redakcji

Wydawnictwo Państwowego Instytutu Wydawniczego, Warszawa, r. 1946:

a) Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. Zdzisław Łukasiewicz. „Obóz straceń w Treblince”. Str. 52 i 12 nb

b) Henryk Batowski. „Współpraca słowiańska. Zagadnienia polityczno — kulturalne i gospodarcze w przeszłości i teraźniejszości” Str. 103

c) „Teatr”, Miesięcznik. Sierpień, nr 3. Redaktor naczelny Jan Nepomucen Miller. Warszawa, ul. Targowa 63. IV p. Cena egz. 35 zł.

d) „Podpalacze świata”. Praca zbiorowa ze wstępem Wacława Rogowicza. Str. 380 i 1 nb.

e) 2. Wydawnictwa Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wykłady i przemówienia. R. 1946. Lublin, al. Racławicka 14

f) Czesław Strzeszewski. „Rehabilitacja ekonomii”. Str. 19.

g) Henryk Dembiński. „Dyplomacja i dyplomaci w nowocześniejszym państwie”. Str. 28.

h) Stanisław Skorupka. Zwroty i wyrażenia przenośne w języku polskim.

i) Stefan Kawyn. „Zagadnienie grupy literackiej”. Str. 66

W sprawach warunków przyjęcia, regulaminu należy zwracać się pod adresem: Korespondencyjne Kursy Gimnazjalne w Łodzi, al. Kościuszkii 45

POTRZEBNI NAUCZYCIELE

W gimnazjum im. Wł. Orkana w Bieżuniu, pow. sierpecki — nauczyciele: języka angielskiego, matematyki z fizyką, przyrody i historii. Mieszkania zapewnione. Warunki materialne bardzo dobre.

Inspektor oświaty rolniczej w Pińczowie poszukuje nauczycieli rolnictwa i przedmiotów ogólnokształcących. Warunki i wynagrodzenie dobre

DO KOLEGÓW-NAUCZYCIELI Z OFICERSKIEGO OBOZU II D — GROSSBORN

Ministerstwo Oświaty powołało do życia Komisję Tajnego Nauczania, która ma za zadanie zebranie i opracowanie całego dorobku szkolnictwa polskiego z okresu okupacji.

W skład komisji wymienionej Komisji — są objęte również prace prowadzone w obozach. W związku z powyższym prosimy Kolegów o nadsyłanie wszelkich materiałów, dotyczących działalności i prac naszego Koła Nauczycielskiego z okresu pobytu w obozie II B — Arnswaldz oraz II D — Grossborn.

Należy nadesłać: 1) książki ocen obdanych kursów, 2) sprawozdania z wykonanych prac, 3) napisane w obozie prace, 4) egzemplarze wydawanych w obozie „Bursztynów”, 5) posiadane numery „Wiadomości Nauczycielskich”, 6) dowolne obrazki z życia i prac Koła Nauczycielskiego itp. materiały.

Korespondencje i materiały kierować pod adresem: Jan Starościak, Warszawa, ul. Smulikowskiego 1, Instytut Pedagogiczny Z. N. P.

+

Ponieważ wszystkie moje prace napisane w obozie w ostatnim okresie niewoli uległy konfiskacie, Kolegów, którzy posiadają odpisy (lub streszczenia) następujących prac: 1) organizacja nauczania w szkole powsz., 2) organizacja pracy wychowawczej w szkole powszechnej, 3) ocena ucznia, 4) ćwiczenia w mówieniu, 5) ćwiczenia stylistyczne — proszę o podanie swoich adresów, celem porozumienia się w sprawie ewentualnego wykorzystania przeze mnie wymienionych materiałów.

Jan Starościak — Warszawa, Smulikowskiego 1, I p., Z. N. P.

ŚWIADECTWA W. K. N. W LONDYNIE

W redakcji „Głosu Nauczycielskiego”, Warszawa, ul. Smulikowskiego 4, mają do odebrania świadectwa Wyższego Kursu Nauczycielskiego w Londynie następujący koledzy: Kazimierz Skolimowski z Grudziądza, Roman Polczyk z Siemianowic, Paweł Broy z Nakła Śląskiego, Jan Kareta, Jan Szlaur z Lipca, Józef Machoczek z Chorzowa i tymczasowe zaświadczenia: Antoni Lose, Emil Czyż i Stanisław Bodo

e) Jan Stanisław Łoś. „Sprawa agrarna w Rzymie I i II wieku przed Chrystusem”. Str. 24.

3) Leon Kruczkowski. „Człowiek i powszechność”. Biblioteczka Oświaty Robotniczej (TUR). Warszawa, R. 1946. Str. 32

4. Wydawnictwa Ministerstwa Informacji i Propagandy. Serwis informacji. R. 1946:

a) „Odbudowa Wybrzeża” Sprawozdanie, inż. Eugeniusz Kwiatkowski, Nr 2. Str. 12.

b) „Struktura przemysłu polskiego” Nr 3. Str. 11.

c) „Polska a światowy kryzys aprowizacyjny”. Nr 5. Str. 14.

e) Przemysł energetyczny w odrodzonej Polsce”. Nr 6. Str. 11.

5. Wydawnictwa Spółdzielni Wydawniczej „Książka”

r. 1946:

a) „Zbiorek pieśni”. Str. 31.

b) „1 Maja”. Str. 31.

6. Poradnik pracownika społecznego, r. 1946:

a) Nadzieja O. Brien de Lacy. „Most ks. Józefa Poniatowskiego”. Str. 7.

b) Adam Bielski. „Ustawodawstwo demokratycznej Polski”. Str. 23.

7. „Statut i deklaracja ideowa Zrzeszenia Pracowniczych Związków Zawodowych w Polsce”. K. C. Z. Z. Warszawa, r. 1946, Str. 15.

LIŚTÓW do Redakcji

JEDWABNICTWO I GRUNTY SZKOLNE

Otrzymałmy dwa listy o pokrewnym — w pewnym sensie — zagadnieniu — z których ze względu na objętość ich podajemy tylko najważniejsze uwagi.

Kol. Józefa Szewcowa z Torunia w liście swym: „Hodowla jedwabników a szkoła” — podaje cyfry porównawcze, kreśli historię jedwabnictwa, udowadnia, że Polska jest terenem nadającym się do hodowli i ilustruje to faktami z własnego doświadczenia. Czyniła wiele prób ze społeczeństwem dorosłym i wyniki były mierne. Dochodzi do wniosku, że szkoła i młodzież są odpowiednim terenem. Z dużą siłą sugestywną przedstawia wizję tego odcinka pracy w szkole i stwierdza konkretnie: „Pierwszą hodowlę rozpoczęłam przed kilkunastu laty od 1 gr jajczek, 2, 5, 10, aż doprowadziłam do 25 gr. z których otrzymałam 75 kg kokonów jedwabniczych surowych. W roku 1946 urządziłam hodowlę z 2 gr w szkole w Cierpicach, pow. toruński. Skusił mnie to tego żywopłot kolejowy z morwy. Po ukończeniu hodowli i zważeniu kokonów rezultat okazał się bardzo dobry, otrzymałam bowiem 6 kg surowca pierwszego gatunku, co potwierdziła Centralna Stacja Doświadczalna Jedwabnicza z Mi-

lanówka. Można było otrzymać w zamian 10 m jedwabiu sztucznego w różnych kolorach na białinę albo zamianę materiału na sumę 4.300 zł. Długoletnia praca opłaciła się, choć można było śmiało pokusić się o większe rezultaty”.

Odgrywa tu rolę poza momentem ściśle ekonomicznym i moment wychowawczy.

List **Kol. Wincentego Chmielnickiego** z Jaszczoła „O gruntach szkolnych” charakteryzuje stan przedwojenny na tym odcinku, podnosi znaczenie uprawy tych gruntów i działek w czasie okupacji niemieckiej, gdy nauczyciel skazany był na trudne warunki i twierdzi, że dobrze postawiony ogród warzywny byłby i dzisiaj znaczną pomocą. Apeluje do odpowiednich władz o zajęcie właściwej postawy do tej sprawy: zadrzewienie, zakładanie inspektów, pomoc agronoma gminnego czy powiatowego, poletka, doświadczenia itp. — to wszystko zdaniem autora przyczyniłoby się do pewnej zmiany położenia materialnego nauczyciela do czasu aż Skarb Państwa będzie mógł odpowiednio uposażyć tych najbardziej dziś pokrzywdzonych pracowników.

ODPOWIEDZI Redakcji

H. K. Ostrowski, pow. sierpecki. Tak nie można, Koleżanko. My też uważamy, że nie należy kancelarii szkolnej stawiać na pierwszym planie, ale niesłusznym byłoby odsuwanie jej na ostatni plan.

Wincenty Chmielnicki — Jaszczoł. Uwagi Wasze w sprawie reformy pisowni możemy przekazać specjalistom, sami bowiem nie mamy ani odwagi, ani środków na rewolucję w tej dziedzinie.

Wspomnienia o K. i C. zostaną włączone do zbiorowej pracy.

Andrzej Nowiński — Pyzdry. „Restytuowanie nazwisk”... To jest konkretne zagadnienie i ważne, ale nie poparte faktycznym materiałem. „Stanowisko nauczyciela wobec nowych zasad de-

mokratycznych” nie pójdzie, bo i władze Z. N. P. i K. C. Z. Z. szukają właściwego rozwiązania. Musimy poczekać.

Czekowski — Kujawy, woj. śląsko-dąbrowskie. W takim ujęciu nie umiemy. W gąszczu pytań retorycznych, filozofowania, monologowania zgubiła się właściwa myśl i sens.

Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna w Krakowie. Komunikat otrzymaliśmy po złamaniu numeru.

Jan Sierputowski — Szreńsk (list w sprawie weryfikacji tajnego nauczania). **W. Chmielnicki** („Stan szkół w powiecie lubelskim w r. 1900”).

Przekazaliśmy Komisji do Badania Dziejów Oświaty i Wychowania.

Poszukiwanie rodzin

Michalina Tórz w Żeganiu woj. dolnośląskie, poszukuje siostry **Zofii Makajdy** do r. 1939 nauczycielki w Puhanie, pow. rohatyński, woj. stanisławowskie.

Janina Dzierżanowska, nauczycielka z Lipowca, gm. Pokrzydowo, pow. brodnicki, poszukuje kuzynki, nauczycielki **Marty Indrunas**, repatriantki z Kazachstanu.

Kol. Maria Dithenowa, Budziszów, gm. Wierzchowice, powiat lignicki, repatriantka z Z.S.R.R., poszukuje siostry **Eugenii Kowalcuk**, nauczycielki w Liskach koło Bełżca.

Kol. Maria Kozłowska w Dębsku, pocz. Kalisz Nowy, pow. drawski w woj. szczecińskim, poszukuje rodziny.

Kol. Helena Konciewiczowa w Stawiszynie, pocz. Kalisz, poszukuje brata **Edwarda Jacyny**, nauczyciela-repatrianta ze Wschodu.

Kol. Józef Stolarz, kier. szkoły w Goduli, pow. świętochłowski na Górnym Śląsku, obecny adres: 74, Cornwall Gardens, London, S. W. 7, poszukuje żony **Marii** przebywającej do r. 1944 we Lwowie i syna **Romana** wcielonego przez Niemców do organizacji Todta.

Edward Osuch, nauczyciel w Żelźnie, pocz. Dźwierzno, pow. toruński, poszukuje kierownika **Witolda Januszewskiego** z Więckowic, którego dziećmi się opiekuje.

Anna Sagalara z Końskich, ul. 3 maja 42, prosi o wiadomości o mężu **Władysławie**, nauczycielu, wywiezionym w r. 1943 do Oświęcimia.

Kol. Janina Piotrowska z Granowca, pow. ostrowski-wielkopolski, poszukuje siostry **Marii Miziowej**, do maja 1946 r. przebywającej w Merke woj. Dzambuł, Kazachstan, Z.S.R.R.

TREŚĆ: Protest Zarządu Głównego ZNP w związku z przemówieniem min. Byrnesa. / O co walczymy — **Bolesław Orłowski**. / O współpracę narodów słowiańskich — **Stanisław Brzozowski**. / Ogólne ramy organizacyjne wielkiej szkoły powszechnej — **Franciszek Mittek**. / Odcinek: W setną rocznicę urodzin wielkiego demokrata — **Władysław Horszowska**. / Odgłosy: Działalność kulturalno-oświatowa westfalskiej Polonii — **Kazimierz Łomniewski**. / Dyskutujemy: Czy nie za mało kobiet? — **Franciszek Midura**. / Przegląd prasy — **G. Ksawer**. / Notatki bibliograficzne — **T. R.** / Kronika. Sprawy organizacyjne. / Ci, którzy odeszli. / Informacje i porady prawne. / Z listów do redakcji. Wydawnictwa na desłane do redakcji. / Poszukiwania rodzin.

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski” bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Redaguje Komitet.

Za Komitet Redakcyjny — **Stanisław Brzozowski**.

Wydawca w imieniu ZNP: **Tomasz Szczechura**.

Drukarnia nr 2 Sp. Wyd. „Czytelnik”, Marszałkowska 3-5.

B-11405